

Za redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Liści
Do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Wło-
szech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji,
Anglii i Szwecji 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji: przedpłata przyjmuje
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy
pocztowe. W innych krajach za tylko nasze senty-
menty, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rekopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one błąd-
zono.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behren-
strasse 24 i Central-Annoucen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesze-
wie: L. Zboralski.

POZNAN, 2 lipca.

Armia turecka, gdyby nawet była liczniejszą, niż jest w istocie, nie może przeszkodzić, ażeby armia rosyjska nie przekroczyła Dunaju, nie znalazła dogodnego punktu, na którymby przeprawa dała się uskutecznić. Tak utrzymywali i utrzymują dotychczas wojskowi korespondenci, na których uwagi i spostrzeżenia odwoływaliśmy się niejednokrotnie. Według nich linia Dunaju, oddzielająca Wołoszczyznę od Bułgarii, zbyt jest długa, ażeby można jej bronić na każdym miejscu, na każdym punkcie z równym skutkiem. Chcąc bronić na tej linii wszędzie przeprawy, trzeba by rozpraszając swoje siły a przez to właśnie ułatwiliby się przeprawy. Mamy wiele do zarzucenia strategikom tureckim, nie możemy im np. przebaczyć, że nie zniszczyli na początku kampanii mostu pod Barbossem itd. itd., ale nie robimy im zarzutu z tego, że im się nie udało przeszkodzić przeprawie przez Dunaj. Najważniejszą teraz kwestyą, jak działać będzie Abdul Kherim pasza po sforsowaniu Dunaju, czy zrozumie plan strategiczny wojsk rosyjskich i pokrzyżować go potrafi. O ile dotąd sądzić możemy, tak pisze jeden z tych artykułów wojskowych, o ile znane nam są pozycje armii tureckiej i rozporządzenia głównodowodzącego — Abdul Kherim pasza widzi, skąd mu główne niebezpieczeństwo grozi i w którą stronę zwróci się jądro wojsk rosyjskich. Wnosimy to z wiadomości, że Turcy z wielkim pośpiechem urządzają obóz ufortyfikowany pod Tirnową, dokąd z Sistywy wzdłuż rzeki Jantry prowadzi trakt. Tirnowa leży w przedgórzu Bałkanów a odległość jej od Sistywy podają na 8 do 9 mil. W roku 1828 przeprawił się feldmarszałek Wittgenstein przez Dunaj pod Satunowem w Dobruży i główne swe siły zwrócił przeciwko wschodniej Bułgarii. Ale też wówczas była Rosya panią morza Czarnego. Dzisiaj inaczej mają się rzeczy, to też, jak się już zdaje, nie na wschodnią, ale na zachodnią Bułgarię główny będzie wywarł nacisk. Jądro armii rosyjskiej, przeprawiwszy się pod Sistywą, ruszy ztąd ku Bałkanom a oddziały, które wkroczyły do Dobruży, dość liczne, będą miały zadanie obserwowania fortec bułgarskich. — Ale — są to dotychczas przypuszczenia, którym może już dni najbliższe kłam zadadzą. Armia bowiem rosyjska nie ukończyła dotychczas swej przeprawy, ale przeprawia się ciągle; po przeprawie nastąpi zajmowanie strategicznych stanowisk, następnie zaś odpowiednie ruchy naprzód. Ile dotychczas korpusów przeszło przez Dunaj, na pewno oznaczyć nie można. Z 28 na 29 czerwca przeprawił się także 9 korpus generała Krüdena pod Turn-Magurli. Ze liczba wojska rosyjskiego, znajdującego się na bułgarskiej ziemi, nie musi być mała, wnosząc już z tego, iż w czwartek zeszły znajdował się car Aleksander z całą swą rodziną, oglądał plac boju i słowami pochwały odezwał się do wojsk. Podobno i armia rumuńska, jak donosi telegram, spsobie się do przeprawy. Ks. Karol, Bratiano a nawet don Karlos obecni być mają przekroczeniu Dunaju. Według Neues Wiener Tageblatt przeprawa nastąpi prawdopodobnie z Giriti do Radujewacu przez serbskie terytorium.

Z azjatyckiego teatru wojny sprzeczne odbieramy wiadomości. Ze się tam nie powodzi armii rosyjskiej, jak to z niektórych stron utrzymują, dowodzą następujące telegramy:

Petersburg, 30 czerwca. Oficjalny telegram ministra wojny z Zimnicy z dnia 30 bm. Generał Loris-Melikow, wyparłszy dnia 25 bm. nieprzyjaciela z jego pod Sewinem stanowisk, cofnął nocą swe wojska, nie chcąc narażać ich na morderczy ogień Turków usadowionych w oszańcowanym obozie. Wojska nasze walczyły z wielkim bohaterstwem, poniosły jednak skutkiem przewagi nieprzyjaciela wielkie niestety straty. Poległo 6 oficerów, 24 odniosło rany, dalej poległo 850 żołnierzy. Co się tyczy Bajazydu, którego garnizon został obściany przez dziesięćkroć liczniejszego nie-

przyjaciela, słyhać, że porobiono wszystkie nieodzowne do odsieczy kroki.

Daléj odbieramy pod dniem wczorajszym następujący telegram z Carogrodu: Turecki minister spraw zagranicznych przesłał reprezentantom zagranicznym Porty taką wiadomość: W skutek walki, jaka toczyła się niedawno w okolicy Batum, zmuszeni byli Rosyanie do opuszczenia swych stanowisk na wzgórzach Sampsy. Nadto oparowały cesarskie wojska po zwycięskiej bitwie wzgórz Khussabanu. Rosyan ścigano aż do szafców Dghanguiz. Tschurusk jest w naszym ręku. Walka trwa dotąd. — Nadmieniamy jeszcze, że równocześnie z powyższem doniesieniem zawiadania minister turecki o okrucieństwach, jakich dopuścili się Rosyanie po zajęciu Ardahanu. I tak w dniu zajęcia strzelali na szpital i zabili wielu chorych i rannych. Daléj znieważali Rosyanie tych, których krewni stanęli po stronie tureckiej. Familia gubernatora Zaruchadu, który znajduje się w Karsie w służbie tureckiej, została znieważoną i internowaną w Rosyi. Nadto zniszczono wieś Djezra i Hadji Tschiftlik pod pozorem, że ich mieszkańcy sprzyjają Turkom.

W obec powyższych wiadomości, dowodzących w każdym razie, że armia rosyjska nie małe poniosła straty, czasy kłeski — rozpisują się z drugiej strony korespondenci dzienników niemieckich o zupełnej dezorganizacji wojsk tureckich. Według nich blizką jest ostateczna katastrofa, bo Rosyanie coraz więcej zbliżają się do Erzerumu i Karsu.

Z Czarnogóry nie dzisiaj ważniejszego nie mamy do zapisania.

W Francji na porządku dziennym prasy paryskiej zapowiedziany proces przeciwko tym dziennikom, które za jednym z pism angielskich powtórzyły artykuł dotyczący misji i podróży kardynała Guiberta do Paryża. Książę Decazes żąda, że kardynał żadnej nie miał misji. Jakże tego dowiedzie? zapytują się republikańskie pisma. Czy powołani będą na świadectwo marszałek Mac Mahon, jego żona, Papież, kardynał Simeoni i kardynał Guibert? Zapewne nie. A więc prawda się nie wyjaśni. Pisma niemieckie oświadczają się naturalnie przeciwko księdzu Decazes, bo według nich gabinet francuzki w służbie jest Watykanu i bez niego nie już nie robi. Zarzuty te tendencyjne łatwo zrozumieć można. Prasa niemiecka szuka koniecznie zaczepki, powodu do rozpoczęcia wojny. Korespondencyja rzymska, którą zamieszcza National Ztg., idzie nawet tak daleko, iż utrzymuje, że w rozmowie, jaką miał kardynał Guibert z Papieżem i kardynałem Simeoni, mniej było mowy o sprawach wewnętrznych Francji jak o zewnętrznej polityce. Korespondent tak pisze szczegółowo, jak gdyby był obecnym na audyencji.

Sejm prowincjonalny

Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Na odbytym w sobotę trzecim posiedzeniu plenarnem sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego wybrano stosownie do porządku dziennego nasampród do deputacji, zajmujących się sprawą obowiązków gmin do wspierania biednych, pp. Treskowa z Radojewa, Kaatza z Poznania i Friedericha z Zalesia a do komisji, mającej obejrzeć gmach starego Ziemstwa, zakupiony na dom dla stanów prowincjonalnych, marszałka, wicemarszałka i prełożonych czterech wydziałów; następnie wyznaczono dla tutejszej (niemieckiej) szkoły wieczorniej subwencyj roczną w sumie 3000 marek a podwyższono stosownie do odczytanego dyrekcyi ubogich krajowych wniosku pensye kilku urzędników domu roboty i ubogich krajowych w Kościebie. Przyjąwszy potem przewzjętę etatu dla administracji ubogich krajowych i korygentów za rok 1876 w wysokości 35,445.67 marek i etat dla tutejszego prowincjonalnego zakładu akuserek na czas od 1 kwietnia 1878 do 1879 w wysokości 10,500 marek i kilka

czyich ust nie słyszano.

Leon z daleka już pogroził mu palcem.

— Żebyś mi nie witał nowiną o niewoli Napoleona pod Sedanem!

Jowialny starzec odpowiedział z smutną miną:

— Ani mi się śni! Czy widzisz to tutaj?

I zdjął kapelusz z głowy i potrzymał go Leonowi na oczach. Był to wiele doświadczany biały kapelusz cylindrowy, który odbył już niejedną kampanię letnią; dziś otoczony czarnym kirem.

— Czy wiesz, co to znaczy?

Leona żyłka szydercza nie pomijała żadnej sposobności do kpinek.

— To znaczy, że twój kapelusz już wysłużony i domaga się następcy.

Stary jegomość pogroził mu palcem.

— Leonku, zobaczysz, że twoimi dowcipkami sparyszysz sobie kiedyś buzię.

— A więc na seryo: Masz żalobę? Po kimże?

— Z pewnością nie po owym Napoleonie, który pod Sedanem dostał się w niewolę, lecz żałuję tego, którego właśnie pojmalem. Żaloba ta, mój chłopcze, dotyczy ciebie bardzo blisko... książę Maksymilian Etelwary umarł.

Na te słowa Leon uderzył się pięścią w czoło, że aż kapelusz na bakier osiadł mu na głowie. Zastławił na to uderzenie — nie kapelusz, lecz głowa złośliwa pod tym kapeluszem.

— Może to nieprawda! — pocieszał się Leon.

— Prawda, mój przyjacielu kochany, prawda niestety. Od rana już noszę się z tym listem czarno opieczętowanym i szukam cię po wszystkich przedpieklach. Gdzie ty się chowasz? Bierz list; nadszedł z Helgolandu do kancelarii pod twoim adresem. Pójdźmy tam do tej małej oberży. Takiego listu nie będziesz przecie czytał na ulicy.

reparacy przy budynkach tego zakładu, udzielono prowincjonalnej kasie instytutowej pokwitowanie z rachunków funduszu prowincjonalnego Towarzystwa ogniowego za lata 1874 i 1875.

Sejm przeszedł ostatecznie nad dwoma petycjami do porządku dziennego i przyjął do wiadomości kilka sprawozdań administracyjnych.

Dzisiaj odbywa się znowu posiedzenie plenarne sejm

Wiadomości urzędowe.

Król mianował wyższego nauczyciela gimnazjalnego dr. Jana Emila Pawła Richtera w Nakle dyrektorem tamtejszego gimnazjum a kupcowi i radcy komisowemu Mendlowi Cohnowi w Poznaniu nadał tytuł tajnego radcy komisowego

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Gdańsk, 30 czerwca.

(Pogrzeb śp. Roehra.)

□ Dzisiaj odbył się tu pogrzeb jednego z najczyniejszych naszych patriotów i zarazem męczenników narodowych. Orszak pogrzebowy, jak na Gdańsk, był bardzo liczny, bo z pewnością nie brakło w nim ani jednego Polaka tu mieszkającego a Towarzystwo Ognińskie stawiło się w całym swym składzie. Prócz tego było na pogrzebie i wielu Niemców, którzy niemniej jak my czuli w Róhrze prawo do wszelkich praw człowieka. W kościele przemówił po polsku ks. Bonin a w przemówieniu tym podnosił przymioty śp. Róhry, w skutek których był wzorem patrioty i chrześcijanina. Nad grobem z powodu, jak mi mówiono, wielkiej ilości zebranych Niemców mówił jeden z kapłanów w języku niemieckim, a w mowie swej składał cześć wysokim przymiotom zmarłego. Śpiew polski, wykonany przez zebranych kapłanów i Towarzystwo Ognińskie, zakończył smutny obrządek. Po spuszczeniu trumny do grobu wraz z ziemią zasypało świeżą mogiłę kwiatami i to w takiej ilości, że ją zupełnie pokryły. Nasze to znaczne Polki, rzucające kwiaty na mogiłę, dały wyraz swej czci dla dzielnego patrioty. Z przykrością wreszcie nadmieniam, iż prowincya wcale prawie nie dopisała — bo z zamieszajacych zaledwie parę osób było. A szkoda — idąc na pogrzeb myślałem, że zjazd będzie dość liczny i że kto z wybitnych naszych mężów uczi odpowiednią mową pamięć, zasługi i cierpienia zmarłego.

Co do domu komisowego Makowskiego i Sp., prowadzącego nadal wdowa pani Róhr. Spodziewać się należy, że Polacy jak śp. Makowskiemu i Róhrowi tak i jej poparcia swego nie odmówią.

Wiedeń, 29 czerwca.

(Rozprawy w sejmie węgierskim o kierunku polityki austriacko-węgierskiej w sprawie wschodniej. — Mowa Tiszy przedstawiająca ten kierunek. — Zadowolnienie izby z oświadczeń naczelnika rządu i wyrażenie zaufania do steru hr. Andrassego. — Scharakteryzowanie tych rozpraw.)

○ W długich i zajmujących rozprawach w sejmie węgierskim o sprawie wschodniej, wywołanych petycją komitatu somogijskiego a trwających cały tydzień od 23 t. m. do dnia dzisiejszego i jeszcze nie ukończonych, wzięli udział po raz pierwszy mówcy z wszystkich stronnictw, a nie tylko skrajna lewica, jak to było w dyskusjach nad interpelacjami wnoszonymi przez to skrajne stronnictwo. Jednak rozprawy te miały dotąd tenże sam rezultat co i poprzednie, iż po mowie prezesa ministrów Tiszy, przedstawiającego obszernie lecz ogólnikowo kierunek, w którym hr. Andassy prowadził i dalej niezmiennie prowadzi politykę austriacko-węgierskiej monarchii w sprawie wschodniej rozprawy zmieniały się w wyrażenie powszechnego prawie zaufania sejm do hr. Andrassego i do jego

steru monarchią w sprawie wschodniej. Zaufanie to wyrażali nawet mówcy z obu skrajnych stronnictw, chociaż z pewnemi zastrzeżeniami.

Rozprawy te cechował ten ważny objaw, że w Pe-szcie — gdzie dotychczas manifestacja dla sofitów uważana była za wyraz całego narodu madziarskiego, że w sejmie węgierskim, w którym przemawiający za utrzymaniem całości i nieetykalnością Turcy głosili, że wyrażają opinią całego narodu, wyrazili bardzo poważni jego reprezentanci a znający dobrze Turcy zdanie, że upadku państwa ottomańskiego żadna nie zdoła powstrzymać siła. Wypowiedział to najjaśniejszy i najotwarciej p. Kallay, były generał kon-sul austriacko-węgierski w Białogrodzie, zasiadający obecnie w sejmie węgierskim między posłami ultrakonserwatywnymi, to jest w stronnictwie, którego naczelnikiem jest Paweł Sennyey. Jednak dodać tu winniem, że drugi mówca z tego samego stronnictwa, hr. Albert Apponyi, przemawiał w innym duchu, mianowicie, aby monarchia austriacko-węgierska starała się utrzymać poręczoną traktatami całość i nie naruszać całości państwa tureckiego, że mówca ten przemawiał po poprzednim porozumieniu się z innymi członkami stronnictwa i z jego przewodnikiem hr. Sennyey, który chorobą złożony nie znajdował się na posiedzeniach. Wreszcie dodać należy, że organ tego stronnictwa, Kelet Nepe, oraz przemawiający później Urmenyi oświadczyli, że nie Kallay ale Apponyi wyrażał pogląd stronnictwa na sprawę wschodnią. Jednak tylko mówcy z dwóch skrajnych stronnictw twierdzili, że interesem i zadaniem Austrii jest utrzymanie całości i nienaruszalności państwa tureckiego. Natomiast prezes ministrów Tisza naznaczał inne całkiem zadanie dla polityki rządu austriacko-węgierskiego w sprawie wschodniej, mianowicie obronę interesów własnej monarchii austriacko-węgierskiej przy ostatecznem urzadzeniu rzeczy na wschodzie; przedstawiał, że pod tym względem ma ta monarchia wolną rękę od wszelkich zobowiązań, a do osiągnięcia tego celu w chwili stanowiącej postanowiła użyć całej swej siły, znajduje zaś poparcie w dobrych stosunkach z mocarstwami. Taki cel i kierunek polityki austriacko-węgierskiej w sprawie wschodniej pochwała poważna większość izby, a kilku posłów z różnych stronnictw, jak Ferdynand Eber (korespondujący z Pesztu do Timesa), Czernatony i skrajnej lewicy zgadzali się po części z p. Kallayem w zdaniu o niepodobieństwie utrzymania państwa ottomańskiego i w opinii o potrzebie zapewnienia wolności ludom południowo słowiańskim na półwyspie bałkańskim.

Scharakteryzowawszy w powyższy sposób te rozprawy, nie zamierzam bynajmniej nawet streszczać wszystkich głosów w tej całotygodniowej dyskusji. Przytoczę tylko obszerniejszą treść mowy prezesa ministrów Tiszy, a następnie podam kilka ważniejszych ustępów z mowy Apponyiego i Kallaya, wypowiadających odmienne poglądy na sprawę wschodnią.

Naczelnik rządu węgierskiego Tisza na wstępie oświadczył, iż nie będzie polemizował z poprzednimi mówcami, z których dwóch przemawiało w imieniu całego narodu lub w imieniu opinii publicznej (Ernest Simonyi z skrajnej lewicy) biorąc zdania wyrażone w okregu swoich przyjaciół politycznych za wyraz powszechnej opinii, którą nalał znać, bo z innymi okregami nie mają styczności. (Jakże to często i u nas bywa. Przyp. kor.) Następnie tak mówił:

„Utrzymuję, iż kierunek polityczny, według którego rząd postępuje, sprzeciwia się interesom narodu naszego. Przedewszystkiem, aby nie być łże zrozumianym, zauważyć winniem, że gdy mówię o dobru narodu, rozumiem dobro monarchii austriacko-węgierskiej oraz Węgier i nawzajem. Na czeźmie opierają wspomniany zarzut? Oto na tem, iż wojna w pobliżu granic monarchii się toczy, co narusza interesy całej naszej monarchii jak całej Europy. Lecz przecież czyniliśmy wszystko wraz z innymi mocarstwami, aby wojna nie wybuchła. Posiadamy armię — wołamy — a tyle ofiar i wydatków po-

— Czy mogę ci być w czémkolwiek pomocny?
— Dziękuję. Ja zawsze gotów ruszyć. Ale o inną prosiłbym cię przysługę.

— Mów tylko.

— Przypominasz sobie damę, która wówczas posłała list za mną do Paryża?

— Madame Corysande? Jakżebym nie miał sobie przypominać? Cóż mam z nią zrobić? Czy może ożenić się z nią i dla twojej przyjemności być ojcem jej córeczki?

— Ślicznie dziękuję. Ona nie ma córki i nie potrzeba jej męża. Takiż ofiary nie żądam. Ona jest ową damą, której mieszkanie wyszpiewowałeś; dałem jej zaś moje słowo honoru, że nie przestąpię jej progów, póki mi sama nie pozwoli. Ta zająca dama — bo to rzeczywiście stworzenie godne szacunku — przyrzekła mi natomiast, że pojutrze w południe będzie mnie oczekiwała na laweczce w parku miejskim, aby dać znać o pewnej rzeczy. Ale teraz nie mogę z nią spotkać się w umówionym czasie a nie chciałbym, żeby próżno mnie oczekiwała.

— Rozumiem. Trzeba by jej dać znać, że z nieprzewidzianych a nagłych powodów musiałś wyjechać. — Można by nawet wprost powiedzieć, że cel podróży — trumna księcia Etelwarego.

— Pojmuję... ty tylko trumna... — Cóż chcesz powiedzieć przez to?

— No, boć oprócz trumny masz przywieźć jeszcze coś innego — książeczkę.

— Tego już sama się domyśli. Znała rodzinę księcia bardzo dobrze.

— Ah, więc to na prawdę dama dystygnowana?... No, polegaj zupełnie na mnie. Ja już to zrobię, jak się należy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

TOM V.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102, 103, 104, 105, 112, 113, 114, 115, 116, 119, 120, 122, 123, 124, 127, 128, 129, 130, 132, 135, 136, 138, 139, 140, 141, 142, 145, 146 i 147.)

ROZDZIAŁ XI.

Żalobny welon Rafaeli.

Na dwa dni przed umówionem nowem spotkaniem się z madame Corysande był Leon już w Wiedniu.

Ktokolwiek go tutaj znał, choćby tylko z daleka, witał go pytaniem, azali już słyszał, że Napoleon oddał się pod Sedanem w niewolę. Pytanie to zastępowało wszędzie zwykłe powitanie: „dzień dobry“ i „dobry wieczór“; pytanie to było sosem, którym kelner w restauracji poczęstował go do sztuki mięsa; pytanie to stanowiło disagio bankierskie przy zmianianiu tysiącofrankówki. I, co prawda, był to wielki wypadek! Po południu spotkał się z starym przyjacielem — żelaznym Kakadusem.

Prawdziwego nazwiska tego człowieka nigdy z ni-

niosło państwo, aby była potężną i we wszystkie potrzeby zaopatrzoną. Tak jest, odpowiadają, ale właśnie posiadanie silnej armii nie powinno być przyczyną przedwczesnej akcy; owszem powinno skłonić do wycofania wypadków w spokoju i do nieprzedsięwzięcia wielkich, nagłych, często niepotrzebnych wydatków na uzbrojenia; jest to właśnie korzyść posiadania silnej armii i zaopatrzenia jej zawczasu we wszystkie potrzeby. Przechodzę teraz do głównej kwestii. Przedewszystkiem odwołać się muszę do dawniejszych oświadczeń moich na poprzednie interpelacje. Powiedziałem, że od początku zawiązków wschodnich celem naszej zewnętrznej polityki było utrzymanie pokoju, a gdy to stało się niemożliwym, zlokalizowanie wojny. Gdy pokój nie mógł być utrzymany, wspólny rząd monarchii zachował swoje dobre stosunki z wszystkimi mocarstwami, jednak obok tego zachował sobie na wszelki przypadek zupełną swobodę działania, tak iżbyśmy w każdym razie mogli nie dopuścić takiego urządzenia rzeczy na Wschodzie, które byłoby sprzecznym z żywotnymi interesami monarchii austriackiej. Obok tego muszę uspokoić sz. posła Appony'ego zapewniając go, że między mocarstwami nie ma żadnego, którego nie znało zdani i poglądy rządu monarchii austriacko-węgierskiej, nie ma żadnego, którego podejrzewało tenże rząd o popieranie polityki wyrotu. Wspomniał jeden z pp. posłów, że byłem w Wiedniu i że dzienniki donosiły, iż brałem tam udział w radzie ministrów i to w czasie, gdy telegrafem ogłoszono wieść o uruchomieniu wojsk. Rzeczywiście byłem w Wiedniu, brałem udział w Radzie ministrów, ale zapewnić mogę Wysoką izbę, że na tej radzie ministrów nie zapadła żadna uchwała co się dotyczy zajęcia jakiegokolwiek prowincji lub zmobilizowania armii, a nawet wcale o tych przedmiotach nie było mowy na tej radzie ministrów. Że rada korony w teraźniejszym położeniu rzeczy rozważa różne mogące zajść wypadki i rozstrząsa, co należałoby przedsięwziąć, jeśli zajdą — nie można tego za błąd poczytywać, gdyż przeciwnie zaniechanie tego byłoby lekkomyślnością a nawet zbrodnią. Mogę tylko zapewnić, że do tej chwili nie zapadło bynajmniej postanowienie uruchomienia wojsk, i że w okragach rządowych decydujących dzisiaj o kierunku monarchii nie ma nikogo, któryby za zadanie naszej polityki zagranicznej zewnętrzną poczytywał zabór jakiegokolwiek prowincji i zmianę terytorialną. Mówiąc to, powtarzam najwyraźniej, że nie chcę dawać żadnego przyrzeczenia co do przyszłości; nie twierdząc, iż w przyszłości nie będzie potrzeba uruchomienia armii i przekroczenia w jakimkolwiek punkcie granic państwa. Streszczając, co powiedziałem, powtarzam, iż w żadnym kierunku nie jesteśmy związani zobowiązaniami i że jedyną kierującą myślą naszej polityki zagranicznej jest dobro monarchii austriacko-węgierskiej bez względu na wszelkie antypatyje i sympatyje. Zadaniem naszym będzie jak dotychczas tak i na przyszłość oszczędzać ile możności krew i pieniądze ludów naszej monarchii, a gdy bieg wypadków znievoli nas do ofiar, ofiary te ograniczymy ściśle potrzebą obrony interesów monarchii. Lecz ufamy także, iż gdyby rozwój wypadków, których panem tak my jak każde inne mocarstwo być nie możemy, zażądały użycia dla dobra monarchii siły wszystkich jej ludów, staną niezawodnie na wezwanie monarchy z całym poświęceniem.

Przemowa ta Tiszy przyjęta była wielkimi oklaskami przez izbę i wszyscy prawie mówcy następnie głos zabierający popierali kierunek polityczny w mowie tej ogólnikowo jedynie wyrażony. Przytoczę tu tylko parę ważniejszych ustępów z przemów Appony'ego i Kallaya, którzy przed Tiszą głos zabierali a objawili wprost sobie przeciwne zapatrywania.

„Partya zachowawcza — rzekł Appony, ograniczała się dotychczas na przyjmowaniu do wiadomości oświadczeń rządu w sprawie wschodniej wywołanych interpelacjami. Lecz dzisiaj, gdy powtarzają się ciągle niepokojące wieści, nie może parlament pozostać spokojnym widzem i chociażby nie wywołał dokładniejszych ze strony rządu objaśnień, powinien przynajmniej wyrazić obawy i poglądy narodu. Obowiązek ten jest dzisiaj tym silniejszy z powodu pogłosek o przedsięwzięciu środ-

ków wojskowych a milczenia rządu niezaprzeczającego tymże pogłoskom. Powinniśmy rządowi oświadczyć z największą stanowczością, iż życzymy sobie konserwatywnych polityki w sprawie wschodniej i że uważamy dobro monarchii najlepiej zabezpieczone przez utrzymanie całości Turcji i poszanowanie istniejących traktatów. Turcja nie jest bynajmniej dzisiaj państwem na zewnątrz działającym i nie będzie już nim nigdy; gdyby jednak w miejsce турецkiego państwa stanęła tam inna organizacja krajów, mogłaby podburzając działać na żywioły w naszej monarchii będącej, na te nowe państewka wywarłaby wielki wpływ nasz wschodni północny sąsiedzi. Całość Turcji jest jeszcze dzisiaj na programie mocarstw interwencyjnych, z czem można zjednoczyć skuszenie żądane poprawienie losu chrześcijańskich mieszkańców турецkiego państwa. Lecz do osiągnięcia tego celu użyto środków niezgodnych zupełnie z całością i niezależnością państwa турецkiego. Z tych uwag niechaj nikt nie wysnuwa skargi na dotychczasowy kierunek polityki zagranicznej.”

Sprzeczny zupełnie z powyższem zapatrywaniem był pogląd na sprawę wschodnią wyrażony przez posła Kallaya, który w swęj długiej przemowie wydał następujący wyrok o Turcji, znanę mu bardzo dokładnie: „Co się tyczy osłabienia i upadku Turcji, nie będę tu powtarzał zużytych frazesów o „chorym człowieku.” — Nie twierdzę bynajmniej, aby plemię турецkie wśród pewnych okoliczności nie było zdolne do cywilizacji i postępu; przed kilku laty miałem sposobność poznać szlachetne i dobre przymioty tego plemienia. Pomimo tego najwięcej rozmarzony przyjaciel Turcji, jeżeli tylko zna choć nieco wewnętrzny jej stan, przyznać musi, że Turcja jako państwo jest na drodze upadku i to nieuchronnego. Nie bunt ponawiające się periodycznie; nie zamęt finansowy ani bezwzględne trawienie pieniędzy publicznych, systematyczne przekupstwo, zła organizacja wojska i nędzna administracja są najważniejszymi objawami podupadnięcia Turcji. Przy dobrej woli, energii i wysileniach możnaby zaradzić tej ujemnej stronie. Przyczyna z tego leży głębiej. Organizacja турецkiego państwa spoczywa na takich podstawach, które nie znoszą żadnej reformy. — Turcja jak przed wiekami, tak i dzisiaj jest państwem teokratycznym, w skutek czego nie tylko religia mahometańska jest panującą, ale także jedynie wyznawcy tej religii mogą posiadać polityczne i obywatelskie prawa. (Poruszenie w izbie — głosy: Tak nie jest!) Nie wątpię bynajmniej, iż szanowni posłowie, którzy są łaskawi mi przerywać, znają stosunki турецkie; lecz jak także w skutek studiowania tych stosunków doszedłem do przeciwnego zdania. W Turcji jedni mają wszystkie prawa, drudzy żadnych. Zmiana pod tym względem jest niemożliwa, gdyż do nabycia praw potrzebne jest konieczne przejście na islam. O tę opokę rozbijały się i rozbijają muszą w najlepszym zamiarze ogłaszane irady i hathumajumy i wszelkie równouprawnienie acz poręczone traktatami z europejskimi mocarstwami. Turcja dopóki nie zmieni swęj organizacji, nie może wejść w grono europejskiej cywilizacji; gdy zaś zmieni tę podstawę organizacji, przestanie być państwem турецkim.”

W jutrzejszym liście podam odpowiedź rządu austriackiego na znaną wam interpelację w sprawie wschodniej w tutejszej Izbie poselskiej i narady klubów nad tą odpowiedzią.

Z teatru wojny.

Z nad Dunaju.

Wojska rosyjskie przeprowadzają się bezustannie pod Sistową, a jedna brygada t. z. „korpusu latającego” jest już w drodze do Timnowa. Korespondent wojenny wiedeński Pressy szkicuje w telegramie z dnia 29 czerwca tak przebieg rozpoczętej w środę przegranej: Mogę dziś przesłać kilka szczegółów o najważniejszym w dotychczasowej kampanii wydarzeniu, przy któ-

Z wagonów czwartej klasy przez cały Szląsk Górny do latywała mię rodzina „gwara” plemienia długo przez nas zapomnianego. Dzisiaj ścieśniają się znów węzły pomiędzy tą ziemią a Wielkopolską nie tylko koleją żelazną, tym taborem nowożytnych gminoruchów, lecz także środkami duchowymi: polską księgą, w polskie słowo ubraną nowiną polityczną, a nade wszystko żywem słowem kilku młodzińców, których przodkowie i poprzednicy dr. Franciszek Chłapowski zasłużył prawdziwie na miano narodowego apostoła Szląska. Pisalem ci i ja „listy do Effezów” górnośląskich w r. 1867 i później, torowałem ścieżki pańskie, nie bezskutecznie, lecz nie zdzierajmy zasłony z naszych „apokryfów.”

Nie mając zamiaru zatrzymywać się w Krakowie, kupilem w Dziedzicach od razu bilet na pociąg pociąg pociąg do Tarnowa, aby ztamtąd koleją tarnowsko-leluchowską udać się dalej do Krynicy. Z Tarnowa ku Krynicy odchodzi pociąg mieszany codziennie po południu o 1½ godzinie, trzy razy zaś w tydzień, t. j. we wtorek, piątek i sobotę o godzinie 11 minut 50 wieczorem wychodzi pociąg pociąg pociąg. Pierwszym dojeżdża się do stacji „Muszyna-Krynica” o 10 godzinie wieczorem, zład wózkami góralskim lub pocztą, jeżeli jest miejsce, przybywa się około 12 godziny w nocy do Krynicy. Drugim, pociągiem, przyjeżdża się około pół do dziewiątej rano do Muszyny, w Krynicy zaś staje się około godziny 10 przed południem.

Kto więc wyjeżdża we wtorek, piątek lub sobotę rano koleją kluczorską o godzinie 7 z Poznania i w Dziedzicach weźmie bilet na pociąg pociąg pociąg do Tarnowa, może w 26 godzinach stanąć w Krynicy i nigdzie nie potrzebuje nocować. Kto jedzie w inny dzień, musi nocować w Krakowie i do Krynicy przyjeżdża w nocy.

Rozpisuję się tak szczegółowo nad komunikacją pomiędzy Poznaniem a Krynica raz dla tego, aby udowodnić, że przez koleją tarnowsko-leluchowską Krynica zbliżona została do Poznania tak, że w tej mierze wytrzymała może konkurencyjność z Franzensbodem, — a powtóre, aby zwrócić uwagę, że ułatwienie to zachodzi tylko w niektórych dniach tygodnia: austriacki rząd bowiem — jeśli robi co dobrego — to tylko do połowy.

Koleją tarnowsko-leluchowską jest własnością rządową przedlitawską; świadczą o tym z wielką sumiennością na wszelkich możliwych słupach i ścianach zużyte farby czarna i żółta, świadczą o tym napisy niemieckie „Alt- i Neu-Sandez,” na froncie dworców w Starym i Nowym Sączu — polskie nazwy tych miasteczek wypisano także, ale małemi literkami po bokach; — tak samo jest własnością rządową przedlitawską zdrojowisko Krynica. Zdawałoby się więc, że tak zarząd kolei tarnowsko-leluchowskiej jak i zarząd Krynicy powinny iść z sobą w parze w interesie skarbu austriackiego; tymczasem mylą się, takoby to przypuszczać. Wprawdzie

byłem byłem obecnym. Armia rosyjska rozwiązała dżiejsejsze zadanie kampanii z niezwykłą brawurą i przeformowała Dunaj w głównym punkcie. O godzinie 2 z rana ruszyli z pod Zimnicę ku Sistowej pontony, na których znajdowała się 14 dywizja Drogomirowa, czwarta brygada strzelców, kompania konwoju carskiego i brygada ks. Mirskego. Dunaj był jakby zasiany pontonami a Turcy, którzy mieli się na baczości, otwarli gwałtowny preciep nim ogień. Jeden pocisk trafił ponton, na którym znajdowały się dwa działa, 40 żołnierzy, podpułkownik i dwóch oficerów, przebił dno jego, skutkiem czego statek z całą załogą, zatonął. Mimo silnego ze strony przeciwnego ognia, wdarli się Rosyjanie na brzeg турецki. Z jen. Dragomirowem wylądował w ks. Mikołaj, młodszy syn naczelnego wodza. Turcy trzymali się doskonale, Rosyjanie jednak szli ślepo na przebieg i obsadzili o godzinie trzeciej po południu Sistowę i przyległe wzgórza.

Równocześnie baterie Flamundy i Turn-Magurelli bombardowały miasta Nikopolis i zmusiły monitory i baterie турецkie do odwrotu.

O przeprowadzie tej pisał Köln. Ztg.: Podczas gdy Turcy oczekiwali gości rosyjskich pod Ruszczukiem i Turnu-Magurelli, przekroczyli Rosyjanie bez trudności Dunaj na dwóch miejscach w pobliżu Sistowy a w tej chwili stoi już niezawodnie na ziemi турецkiej kilka korpusów w zupełnym rynsztunku. Celem przygotowania i utrzymania w tajemnicy przegranej ustawiono w dniach ostatnich wzdłuż Dunaju gesty fałszywych pikiet, który nie pozwalał nikomu zbliżyć się nad brzeg rzeki a zarazem otwarto, zwłaszcza dnia 26 bm., morderczy ogień działowy przeciw Ruszczukowi i Nikopolisowi, które to miasta stanęły wkrótce w płomieniach. Liczne pociski padały na oznaczony czerwona chorągwią lazaret i ślady do koła śmierci i zniszczenia; mnóstwo kobiet i dzieci stało się pastwą dział rosyjskich. W Nikopolisie nie pozostał ani jeden dom cały; pałac paszy i meczety padły pierwsze pastwą pożaru i od nich to zajęły się inne domy miasta.

Tymczasem Rosyjanie ukończyli przygotowania do przegranej przegranej. Najłatwiejszym do przegranej punktami zdawały się być położone między Zimnicą a Sistowem. Wyszedłszy z pierwszego miasta, natrafiamy na oschle pod wpływem słońca moczary a dalej nieco sam brzeg Dunaju, który na przestrzeni kilku kilometrów jest nagim i pozbawionym drzew. Po za tą przetrębią brzeg ten porosłym jest bujnemi krzewami i wierzbami, których gałęzie przegładają się melancholijnie w kryształowym zwierciadle Dunaju.

Pod cieniem tych wierzb i bujnych zarośli porobili Rosyjanie potrzebne do przegranej przygotowania i ztąd to rozpoczęli niespostrzeżeni przez nikogo dnia 26 czerwca około godziny 6 wieczorem puszczać na wodę ładowane wojskiem i działami łodzie i pontony. Wszystkich łodzi, pramów i barek zabezpieczonych przynajmniej przeciw ogniom karabinowemu blachami było 6000. Turcy strzelali dobrze, opór ich zresztą nie był zbyt dzielny. Gdy pierwszy szereg Rosyan wylądował na przeciwnym brzegu uderzyli Turcy na nich bagnetami. Położenie tych Rosyan nie było w pierwszej chwili bardzo trudnym, w krótkie jednak przybyło do brzegu nowe barki, za temi znowu nowe, tak że niedługo bronią brzegu Turcy ujrzeni się ze wszech stron zagrożonymi. Turcy wyprowadzili z początku do boju dwie baterie, które jednak cofały się coraz i coraz bardziej, aż wreszcie pozostało jedno tylko obsługiwane przez kilku zaledwie ludzi działko, które z niezwykłą sumiennością spełniało swoją powinność. Po stronie rosyjskiej brało w czasie całej przegranej udział na prawo od Sistowy trzy, a po lewej stronie dwie baterie, sukursowane przez kilka baterii konnej artylerii, która odpowiednio do stanu walki zmieniała po kilkakroć swe pozycje. Dnia 27 czerwca około godziny 7 rano została artyleria турецka zmuszoną do milczenia, a prawie cała brygada rosyjska stała w szyku bojowym na brzegu турецkim. Około godz. siódmej 3000 piechoty турецkiej przypuściło wściekły atak przeciw brygadzie nieprzyjacielskiej, która z podziwienią godną odwagą wytrzymała natarcie. Między 1 i 2 godziną po południu przeprowadzono pierwsze działko przez Dunaj, o godzinie 3 przekroczyła cała 13 dywizja Młodszy w. ks. Mikołaj był od samego początku ob-

byłem byłem obecnym. Armia rosyjska rozwiązała dżiejsejsze zadanie kampanii z niezwykłą brawurą i przeformowała Dunaj w głównym punkcie. O godzinie 2 z rana ruszyli z pod Zimnicę ku Sistowej pontony, na których znajdowała się 14 dywizja Drogomirowa, czwarta brygada strzelców, kompania konwoju carskiego i brygada ks. Mirskego. Dunaj był jakby zasiany pontonami a Turcy, którzy mieli się na baczości, otwarli gwałtowny preciep nim ogień. Jeden pocisk trafił ponton, na którym znajdowały się dwa działa, 40 żołnierzy, podpułkownik i dwóch oficerów, przebił dno jego, skutkiem czego statek z całą załogą, zatonął. Mimo silnego ze strony przeciwnego ognia, wdarli się Rosyjanie na brzeg турецki. Z jen. Dragomirowem wylądował w ks. Mikołaj, młodszy syn naczelnego wodza. Turcy trzymali się doskonale, Rosyjanie jednak szli ślepo na przebieg i obsadzili o godzinie trzeciej po południu Sistowę i przyległe wzgórza.

W całej drodze z Poznania do Krynicy jedyną dziś niedogodność lub przynajmniej nie zupełną dogodność przedstawia owa mała mieleczka od dworca Muszyna-Krynica do zakładu zdrojowego w Krynicy. Gdzieindziej w świecie prywatna przedsiębiorczość zaradziłaby wkrótce potrzebę; znalazłoby się niechybnie z 5 lub 6 koczów

przy przeprowadzie, ojciec jego i jen. Niepokojący przy byli dopiero około południa na plac b. ju. Sprawozdawca Timesa donosi, że ogółem zginęło tutaj, lub odniosło rany 200 Rosyan, sprawozdawca Daily Telegraph. mówi o 200 zabitych i kilkuset rannych, między temi dwóć generałów i wielu wyższych oficerów.

Podczas gdy Rosyjanie w sposób wyżej opisany przeprowadzili się pod Zimnicą nieudało im się przedsięwzięcie równocześnie na dwóch innych punktach przeprowadzili pod Nikopolisem i Turnu-Magurelli, gdzie był obecnym osobiście car Aleksander. Prawdopodobnie jest, przeto jak donosi sprawozdawca Daily Telegraph, że Rosyjanie obsadzili Sistowę będąc usiłovali tutaj zbudować most na Dunaju i miasto próbować dalszych przegranych rozpocząć koncentrować rozprzeczony na różnych miastach wojska pod Zimnicą celem przetrucenia ich następnie na ziemię турецką. Dowódca kozaków jen. Skobelew otrzymał rozkaz, by z dywizją swoją wyruszył z Sistową i zajmował wzdłuż Dunaju wszystkie przez Turków opuszczone pozycje. Jasnym jest, że Rosyjanie pragną zająć przedewszystkiem jak największą przestrzeń nad Dunajem celem otwarcia żeglugi na Dunaju. Z Zimnicy, Giurgewa — gdzie jeden z generałów rosyjskich padł ofiarą bombardowania — i innych miejsc nad Dunajskich na brzegu rumuńskim przewożą tymczasem licznych rannych do Bukaresztu.

Jak to być może — zapyta się wielu — iż Rosyjanie tak łatwym sposobem przysłali w posiadanie tyle ważnego węzła nad Dunajem? Ze bowiem Rosyjanie bez zbytniego nateżenia osiągnęli ogromne stósunkowo korzyści, za tem przemawia mała liczba zabitych i rannych. A godniejszą podziwu jest jeszcze ta okoliczność, iż w chwili, gdy Rosyjanie przeprowadzili się przez Dunaj, stała na kotwicy cała flotyła турецka a między innemi ogromny pancernik wojenny a z tej właśnie strony nie próbowano otworzyć groźnego Turkom niebezpieczeństwa. Niezwykłe to niedbalstwo wytłumaczyć sobie można chyba nałogiem турецkim ograniczania się zawsze i wszędzie na defensywie i to defensywie w formie najbardziej abstrakcyjnej.

Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich, który na cztery dni przed przejściem Rosyan był w Sistowie, tak pisze o tej miejscowości: „Sistowa, licząca 18,000 mieszkańców, leży nad brzegiem Dunaju i panuje nad rzeką. Dunaj jest tu szeroki 1000 metrów. Ponieważ woda jeszcze nie opadła i wyspy są po części zalane, przeto przeprowadzanie w tem miejscu jest bardzo utrudnioną, i Turcy nie wierzą, aby Rosyjanie chcieli tu szczęścia próbować. Ze Turcy tak myślą a nie inaczej, okazuje się najlepiej z tego, że w Sistowie nie ma ani wojsk dostatecznych, ani miejscowości nie jest tak obwarowana, jakby może być powinna. Baterie pozycyjnych jest tylko 3, z których 2 znajdują się na wyżynach wschodnich a jedna na wyżynie zachodniej za miastem. Załoga składa się z 3-ech batalionów i jednej baterii polowej.

„Wojska stoją w polu pod namiotami. Jeszcze w ubiegłym tygodniu załoga była dwakroć tak silna, ale w skutek wyższego rozkazu połowa jej odeszła do Nikopolis, gdzie skoncentrowano wielkie siły.”

Z powyższego okazuje się, że ruch Rosyan na Nikopolis był pozorny, podczas gdy główne ich siły miały zadanie sforsować przejście pod Sistową, gdzie nie było znaczniejszych wojsk турецkich.

Korespondent stariej Pressy pisma bardzo Rosyanom przychylnego, wędrując teraz z armją rosyjską po Dobrużę, opisuje wejście wojsk carskich do Maczyna. Chociaż pisze ogólnie, jednak ze słów jego nie trudno się przekonać, że oswobodziciele Słowian rozpoczęli dzieło zbawienia rabunkiem. Oto jego korespondencya: „Najprzód w piątek w nocy przybyło z Brailly 50 marynarzy do Maczyna. Baszibuzuki dali jeszcze kilka strzałów do statku i umknęli. Gdy rosyjskie wojska weszły, znalazły większą część sklepów zrabowanych, drzwi powyłamywane, meczety i kancelarie puste, okna, wszystkie powybijane. W pierwszych chwilach i mieszkańców nie było widać. Pochowali się w piwnicach i nie wiedzieli, czy mogą odważyć się wyjść. Oprócz tego obawiali się kozaków. Wojska, które zwyciężyły pod Zilwą w piątek nie doszły jeszcze ku Maczynowi. Awangarda ich nadeszła dopiero w sobotę a z nią razem

na resorach do usług publiczności, ale jeden z obywateli muszyniejskich na moją uwagę w tym względzie odpowiedział mi: „a nuż, panie dobrodzieju, sprawiłoby się za parę set reńskich taką karyolkę a niktby nie przyjeżdżał?” Odpowiedź znakomicie charakteryzująca Słowianina, Polaka i Galicyanina; dziwi mnie tylko, że, czego Polak się obawia, tego żyd się nie podejmuje.

Koleją tarnowsko-leluchowską z Tarnowa wychodząca trzyma się stale koryta rzeczki Białej i w coraz to żywszych zakrętach posuwa się około miasteczek Tuchowa, Ciepłkowice, Bobowy do Grybowa. Okolice Grybowa jest przesłonięta, koleją przebiega się tu przez odnogę Beskidów wśród ponurych wierzchołków, groźnych skał i uroczych dolinek; przydłuższym tunelem wnika w głąb ziemi a opuściwszy go, niezadługo porzuca dolinę Białej i obracając się ku Wschodowi do Nowego Sącza, powierza się towarzystwu rzeki Poprad. Mija Stary Sącz, Piwniczna, Zegiestów i Muszynę, aby pod Leluchowem przekroczyć granicę galicyjsko-węgierską. W Starym Sączu zsiadają goście udający się do Szczawnicy na Łącko i Krosienko; wita ich już na dworcu pan Tomanek, władca szczawnickiego Miodziusia i zabiera pod swoje opiekunkę skrzydła. W Zegiestowie opuszczają towarzyszków ci, którzy u zdroju pana Medweckiego zamierzają zaczerpnąć nowych sił do życia; cała niemal reszta towarzystwa podróżnego wysiada w Muszynie-Krynicy, wyjątki udają się przez Orłow do Węgier. Poprad nie zawsze wiernym jest towarzyszem swojej nowej sąsiadki, psoci jej się od czasu do czasu, to nasyp się usunie, to skała się poderwie, że koleją służyć dzienniej zaniechać musi. Ale mimo pozorów koleją ta niebezpieczeństw nie przedstawia żadnego, a owe przechyłanie się wagonów raz w tę raz w ową stronę są fizykalnym następstwem licznych a nagłych zryskach, jakimi inżynierowie koleją tę prowadzić byli zwinieni. Między Zegiestowem a Muszyną drugi wiezie tunel i urozmaica tym sposobem drogę już i tak otoczoną cudnym niekiedy ponurym i dzikim pejzażem.

Ponieważ była burza z grzmiotem i deszczem ulęwnym, gdym zajeżdżał o 10 wieczorem do Muszyny, postanowiłem tam zanoćować i dopiero nazajutrz rano udać się do Krynicy. Przenocować można w Muszynie podobno w domu zwanym „Caféhaus und Restauration zur Neuen Welt”, ale że nie jestem amatorem niemieckiej galicyjskiej, obrałem sobie za miejsce noclegu „Restauration katolicką” p. Smoczyńskiego. Jest tam miejsca na trzy osoby, dwa łóżka w dwóch pokojach od tyłu i sofa służą gościowi w potrzebie; od frontu jest biuro pocztowe i zarazem sypialnia c. k. urzędnika pocztowego. Nocleg mój w restauracji katolickiej nie mógł mieć pretensyj do noclegu trapiści, miękkość łóżka jednak była w każdym razie zakaonna i za to kawa rano, różki do niej i śmietanka były wyborne, a uprzejmość gospodarza i gospodyni wzorowe.

Nad Popradem.

Krynica, 24 czerwca.

□ Nie spać noc całą, aby się obudzić rano o 4, nie miałem ochoty, wolałem więc wybrać się do Krakowa nie przez Wrocław ale kluczorską koleją — i nie żałowałem tego postanowienia. Wyjeżdża się wygodnie rano o godzinie 7 (6 god. 58 minut) i, co najważniejsza, dają bilet aż do Dziedzic, stacyi kolei Karola Ludwika, będącej zarazem komorą celną austriacką. W Dziedzicach jest czasu dosyć, aby odbyć rewizję i kupić bilet do Krakowa, czy to na pociąg pociąg, który wkrótce z Wiednia nadjeżdża, czy na pociąg pocztowy, który nieco później przybywa.

Polecam każdemu, specjalnie zaś i damom jadącym do Krakowa tę drogę w miejsce podróży przez Wrocław. Przesiada się raz tylko w Kluczborku do innego wagonu, przyciem przechodzi się z dworca kolei kluczorskiej do dworca kolei prawego brzegu Odry nie więcej, jak trzydziestym krokiem. Kto w Kluczborku od razu nie wsiedzie w wagon przechodowy dziedziński, ten musi jeszcze zmienić wagon w Szopieńcu — przecież na tym samym dworcu; z biletem zaś i rzeczami nie ma się ani w Kluczborku ani w Szopieńcu nic do czynienia. Przez Oświęcim przejeżdża się wprawdzie, jadąc z Dziedzic do Krakowa, ale pociąg zatrzymuje się tam tylko minut parę, tak że wsiadać nie warto. Obiad można zjeść w Kluczborku, kawa wypić w Szopieńcu lub Dziedzicach, wieczerać w Krakowie.

Droga z Poznania do Kluczborka nie przedstawia nic osobliwego; w Ostrowie chyba pięciomigowy wiatrak, w Kępnie dworzec służący dwóm krzyżującym się kolejom i parterem jednej, piętrem drugiej kolei — zwrócić na siebie uwagę podróżnika. Nawet w Górnym Szląsku, nim się wjedzie w okolicę pieców wapiennych i hut przy Zawadzkiem, przesuwają ci się przed okiem takie same jak w Wielkopolsce lasy, łąny i chatki. Ostatnie przejmowały zgrozą towarzyszkę męj podróży, Wrocławiankę. „Na co się przyda życie tym ludziom, co tu mieszkają? Was haben die Leute vom Leben? Ani teatru, ani koncertów — tak żyć to coś okropnego.” — A świeżego powietrza, niechrzonego mleczka nie masz pani za nic? — „Czy pan myślisz, że nam tego nie dostaje w Wrocławiu? Faule Ohle zaspłana, a na Tauenzienstrasse mamy teraz aż pięć krowiarni.” — Proszę pani, nie wszyscy mogą mieszkać w Wrocławiu, a wszędzie człowiek może być szczęśliwym; dla zakochanej pary chatka w lesie starczy za najwspanialsze pałace. Ale Wrocławianka i tego heroicznego środka do osiągnięcia szczęścia zdawała się zaprzeczać Górnoszlązakom.

prawie kolumny, które z Braiły udały się naprzeciw cara.

Wreszcie i mieszkańcy się ośmielili. Z duchowieństwem na czele wyruszyli procesjonalnie ku przystani i ze łzami witali wybaców. Duchowni mieli mowy do komendanta, ofiarowali mu chleb i sól i wśród okrzyków: hura! weszli Rosjanie do Bułgarii. Komendant ogłosił bezzwłocznie proklamację. Drukowaną jest w języku bułgarskim, tureckim, francuskim, greckim i rumuńskim. Bułgarowie tym chętniej przyjęli wkraczające wojsko, że właśnie w ostatnich chwilach Czerkiesi jeszcze całą złość swoją na nich wywarli.

Rozbezwładnienie Czerkiesów wystąpiło na jaw także i w walce na wyżynach Garbiny; pomimo kul rosyjskich rzucał się na zabitych i rannych, by obcinać im nosy i uszy. To tak oburzyło nawet rosyjskich żołnierzy, iż weszli do Maczyna, chcieli rabować domy tureckie. Ale dowódca jenerał nakazał najsurowszą karność i skończyło się tylko na poturbowaniu kilku żydów, których poczytano za Turków.

Gorzej postąpili sobie Mołdawianie; ci nie byli w stanie powstrzymać uczucia zemsty, podpalili kilka tureckich domów i ośm z nich zgorzało. Wszystko to się skończyło, gdy zostaną uorganizowane władze miejscowe; tymczasem władza cywilna musi pozostawać w ręku wojskowych. Obecnie dowożą różne materiały, co jest tym trudniejszym, iż brakuje środków transportowych.

(Jen. Zimmermann). Wypada nam tutaj skreślić kilkoma słowami biografię komendanta lewego skrzydła rosyjskiego. Jen. Zimmermann, którego korpus pierwszy wkroczył w granice państwa tureckiego. Przodek tego jenerała przybył jeszcze za Piotra I czy też Elżbiety z Szwabii do Rosji, tutaj osiadł i wychował swe dzieci na prawowitych Rosyan. Ojciec owego jenerała służył wojskowo i padł jako pułkownik na pobojowisku w czasie szturmów na Warszawę. Pułk którym dowodził przeszedł później pod komendę jego syna a dzisiejszego dowódcy lewego skrzydła rosyjskiego. Ten urodzony r. 1825, kształcił się w Moskwie, a wstąpił do wojska został w 18 roku życia oficerem. Później wstąpił do sztabu jenerałego i odbył r. 1848 i 1849 przy boku komisarza rosyjskiego przy głównej kwaterze austriackiej hr. Berga kampanię węgierską. Powróciwszy do Petersburga został w misji wojskowej wysłany na Kaukaz, r. 1853 był przydzielony do armii azjatyckiej i wziął udział w kilku walkach. Następnie przydzielono go do armii sebastopolskiej, której przez pół roku prawie był głównym kwatermistrzem. W tym okresie otrzymał był rangę pułkownika. Gdy organizowano wyprawę do Azji środkowej otrzymał pułkownik Zimmermann rozkaz wzięcia w niej udziału a dywizja jego była pierwszą co uderzyła na Taszkent i Khokan. Z wyprawy tej powrócił jenerałem i był następnie w czasie powstania polskiego r. 1863 szefem sztabu w Wilnie, a pomagając Murawiewowi Wieszatelowi w stłumieniu ruchu zbrojnego na Litwie, w której dziejach krwawymi zapałkami zgłoskami został wkrótce mianowany jenerałem dywizji. Z wybuchem wojny obecnej powołano go na dowódcę lewego skrzydła, a korpus jego stoczywszy pomyślnie potyczkę pod Grabiną i zajmując Maczyn dał hasło do ogólnej przeprawy armii carskiej na prawy brzeg Dunaju.

O bombardowaniu Ruszczuku odbiera N. freie Presse następujące depesze:

Ruszczuk, 28 czerwca, 7 godz. 50 min. wieczorem. Wczoraj po południu o godzinie pół do szóstej otwarli Rosjanie znów gwałtowny przeciw Ruszczukowi ogień. Zarzucili miasto ognistymi pociskami, które wzniciły bezzwłocznie pożar. Wiele zgorzało domów. Szpital i biuro telegraficzne zostały zburzone. Mnóstwo jest rannych i zabitych. Turcy, popierani przez monitora „Hisper“ strzelali doskonale, ochraniali jednak miasto Giurgewo. Bombardowanie skończyło się o godzinie 9 wieczorem.

Giurgewo, 28 czerwca (via Orsova). Dzisiaj ponowili baterie rosyjskie ostrzeliwanie Ruszczuku, posługując się przy tym pociskami zapalnymi. Uzbrojone w ciężkie działa baterie rosyjskie ostrzeliwały nie tylko miasto Ruszczuk, gdzie wiele domów zostało spalonych lub zburzonych, lecz i fortyfikacje tureckie położone na południe tej warowni. Nowe baterie tureckie na wzgó-

Chciałem wyjechać jak najraniej z Muszyny, ale ponieważ na stacyi wydają rzeczy tylko przy przechodzeniu pociągów, musiałem za nimi czekać do dziewiętej. Czas zeszedł mi jednak dość prędko, bo siedząc na ławce przed biurem pocztowym, byłem świadkiem, jak wózkowe Bleichrödera muszynie, przeróżni reprezentanci władz politycznych i służba po gazety wysłana buzdziła ze snu pukaniem do drzwi i do okien cesarsko-królewską pocztę. Działo się to budzenie nie bez humoru, doświadczano środków różnych, proponowano nawet po otwarciu okna wsadzić jakiegoś malca w koszuli do izby, by dotykającym sposobem spędlził Morfeusza z c. k. urzędu pocztowego, aż wreszcie pan „Stefan“ muszynski otworzył biuro i raczył wydać zniecierpliwionym Muszyniakom listy i gazety. Jakże błogie tam muszą być czasy, gdzie pocztą śpi w spokoju i liczy na to, że wszyscy w czas się jeszcze dowiedzą tego, — co im potrzeba. — Gdybyś jednakże, Szanowny Redaktorze, przypuszczał, że pisanie to moje mogłoby dojść do wiadomości naczelnego urzędu pocztowego w Wiedniu, przerwał spokój muszynski a mnie naraził na jakie przymusowe świadectwo, zechciał skreślić ten ustęp, bo słowa ks. Kanteckiego tak mi snu nie psuje, jak niegdyś psuła go Themistoklesowi sława Miltiadesa.

Krynica, gdzie tu przyjechał (10 czerwca), była jeszcze dość pustą, lubo sezon kąpielowy rozpoczął się tego roku oficjalnie 15 maja. Muzyka nawet przybyła dopiero 15 czerwca i gra w nowo dla siebie zbudowanym kiosku żelaznym. Do dnia dzisiejszego liczba gości znacznie się powiększyła i podobno w porównaniu do lat dawniejszych wykazuje znaczny przyrost — dzięki otwarciu kolei tarnowsko-lechowski. — Powiększyła się także w porównaniu do lat dawniejszych liczba ławek w parku i na promenadach, przybył zegar słoneczny w roku zesłany ustawiony przez jednego z profesorów astronomii; położono trotuary przeszło metr szerokości mające pomiędzy hotelem krakowskim a gospodą warszawską i pomiędzy łazienkami a hotelem Seifferta, zbudowano kilka nowych prywatnych domów mieszkalnych dla gości, — wszystko to są ulepszenia w porównaniu do tego, jak widziałem w Krynicy i opisałem ją w Dzienniku Poznańskim przed dwoma laty. Restauracja „Pod barankiem“, utrzymywana przez braci Baumannów z Bochni, jest wcale nie zła, ceny umiarkowane, porcey z przybyłym gości widać się zmniejszają, ale już to samo, że je zmniejszać było można, dowodzi, że z początku były duże. Ponieważ z restauracji tej jestem zadowolony, nie próbowałem jadać w innych, np. w hotelu krakowskim, w hotelu Seifferta, kuchni p. Karoliny Hoffmann itd., ale przypuszczam, że i te nie mogą być złe ani drogie, bochy z pierwszą nie wytrzymały konkurencji.

W tych dniach zostaną ogłoszone następujące, potwierdzone przez ministra wojny i senat rządzący przepisy co do jeńców wojennych. Miejsce zbiorne dla jeńców armii nadnaddunajskiej jest Kisziniew, armii kaukaskiej, Rostow, (nad Donem), nad Czarnym morzem i Charkow. Ztąd będą rozwożeni po różnych guberniach. Poddani rosyjscy, służący bądź to w wojsku, bądź w marynarce tureckiej mają być w razie dostania się do niewoli przewiezieni do Kijowa (z armii nadnaddunajskiej) i do Charkowa (z armii kaukaskiej) i postawieni przez sąd wojenny. Nadzor nad jeńcami ma ministerstwo spraw wewnętrznych. Celem pokrycia kosztów utrzymania należy używać tureckich żołnierzy do robót publicznych, które jednak nie mają być ubliżającymi dla stanu żołnierskiego i nie skierowane przeciw ich ojczyźnie lub jej sprzymierzeńcom. Co do ubrania i wyżywienia zostaną jeńcy zrównani zupełnie z żołnierzami rosyjskimi. Pasza będzie pobierał 1016 rubli, oficer sztabowy 441 rubli, oficerowie po 276 rubli. Majątek jeńców, z wyjątkiem ich broni jest nienaruszalny; mogą bez przeszkody oddawać się swym praktykom religijnym i stojać pod opieką praw rosyjskich.

O zajściu, jakie miał pułkownik angielski Wellesley w głównej kwaterze rosyjskiej, które zostało zresztą — jak donosi telegram — załatwione w sposób „dżentelmeński“, donoszą z Bukaresztu: Zajście z pułkownikiem Wellesleyem, które głośno odbiło się nawet echem w parlamencie angielskim, jest tutaj od pewnego czasu przedmiotem ogólnego zainteresowania. Już przed niejakim czasem zamieścił pewien oficjalny dziennik we Wiedniu (Polit. Corr.), w którym zwykły rząd rosyjski wylewał całą swą złość na Anglię, korespondencją, gdzie w tonie tajemniczym powiedziano, iż w kołach rosyjskich wiedzą o tym bardzo dobrze, iż z rosyjskiej głównej kwatery wysyłane bywają poufne raporty o ruchach wojsk i ich stanowiskach do Londynu, zkad szczegóły te szybko dostają się do Carogrodu — skutkiem czego też dano przypuszczenie o głównej kwaterze rosyjskiej angielskim attaché wojskowemu do poznania, by był ostrożniejszym w wyborze swojego otoczenia. Oto akt pierwszy tej oficjalno-rosyjskiej denuncjacji, będącej owocem relacji osławionego III. oddziału kancelaryi carskiej. Akt drugi odgrywał się na posuchaniu, jakie miał angielski attaché u wodza naczelnego armii operacyjnej, a na którym w ks. Mikołaj więcej niż w szorstki sposób wskazał na denuncjacje te jako na „fakt“ i nie zezwolił na wyjaśnienie i wytłumaczenie się. Pułkownik Wellesley nie chciał w tym stanie rzeczy pozostać w głównej kwaterze, wiedział bowiem, że stoi pod ścisłym nadzorem policyjnym i przestał być panem swych kroków i swoich czynności.

Wreszcie telegrafują do dzienników zagranicznych i Biura Wolffa. Bukareszt, 30 czerwca wieczorem. Car stanął kwaterą w dworze zwanym „Dracia“ pod Turn-Magurelli. Główna kwatera w ks. Mikołaja znajduje się w Sistowie. Wiedeń, 30 czerwca. Do dzienników tutejszych donoszą, że stojąca pod Zofią rezerwa turecka ruszyła w pochód. Flotylla turecka z 10 złożona okrętów zawinęła do Kanei. Bukareszt, 30 czerwca. W. ks. Mikołaj otrzymał order św. Jerzego klasy 2-giej, Niepokojczyki taki sam order klasy 3-ciej. Dekorowanym został także syn w. księcia Mikołaja. Rosjanie obsadzili Badadag. Turn-Seweryn, 30 czerwca. Ks. Karol przybędzie tutaj dzisiaj; minister Bratiano przybył tu już wczoraj. Obaj będą obecni przy przeprawie armii rumuńskiej przez Dunaj przy zatoce Timoku. Car Aleksander przybył w czwartek ze wszystkimi wielkimi książętami i liczną świtą do Pistry. Car zwiędził pobojowisko, pochwalił wojsko i powrócił następnie do Zimnicy.

Wykazy gości przychodzą tu nieco późno, bo drukują się w Krakowie w tygodniku Krynica; ztąd nazwisko nowo przybyłych przedtępną usną niż drukowaną do wiadomości dawniej przybyłych dochodzi. Z Poznańskiego, o ile dowiedzieć się mogłem z dwóch pierwszych list i za pomocą ustnych informacji, bawi tu oprócz, rozumie się, waszego korespondenta, pani Marya Birnerowa i pan dr. Rakowicz z żoną z Poznania; zapowiedzianym jest podobno przybycie p. Marcellego Zóitowskiego; pochodzeniem zaś przynajmniej należą do Poznańskiego, o ile mi wiadomo, z gości tutejszych: pani z Mańkowskiej Ostrowska, państwo Baranowscy z pod Krakowa i pani Hochbergerowa ze Lwowa. W ogóle mało tu podobno przybywać zwykło Poznańczyków, wolał jeździć do Franzensbadu i oddychać powietrzem torfowisk niż górskim ozonem Krynicy, położonej 1815 stóp wiedeńskich nad morzem.

Urząd lekarza zdrowego a zarazem członka zarządu kąpielnego pełni tu p. dr. Zieleniewski, poświęcający się Krynicy od lat dwudziestu dwóch, znany autor Balneologii i wielu pism o Krynicy. Jego to głównie pracy i zachodom zawięzła Krynica swój rozrost, o którym najlepiej świadczy liczba udzielanych kąpeli mineralnych: w r. 1856 udzielono ich 7,399, w r. 1860 zaś 16,020, w r. 1865 20,453 w r. 1870 już 28,210, w r. 1875 nareszcie 38,608, w r. 1876 liczba kąpeli mineralnych była nieco mniejszą i wynosiła 35,365. Obok dr. Zieleniewskiego praktykują w Krynicy panowie doktorowie Blatteis, Dobrowolski, Skórczewski i Zdun.

Oprócz szcawiny wapienno-żelazistej ze źródła krynckiego używają tutejsi lekarze także przeważnie zrozu s ł o t w i ń s k i e g o, będącego szcawą magnezowo-sodowo-żelazistą, zwłaszcza tam, gdzie użycie wody krynckiej dla znacznej ilości wapna, jaką zawiera, się nie zaleca. Chlubą Krynicy są jej kąpiele: w wannie parą ogrzanej nurzasz się jak w szampanie, perelki kwasu węglowego osadzają się na całym ciele, drażniąć mile nerwy; łazienka jasna, — dobrze przewietrzona i czysta, usługa skora i punktualna. Oprócz kanapy, dwóch krzesełek, zwierzchnia, szafeczki — niestety pozbawionej naczyń w niej spodziewanych, — znajduje się w każdej łazience I. klasy kafełka z wodą, a przed wanną mata indyjska. — Cena kąpeli w I. klasie wynosi 80 cent., w II. 60 cent. Druga klasa umeblowaniem nie wiele różni się od pierwszej; chyba ta między obu klasami zachodzi różnica kardynała, że w drugiej lubią się kąpać zwolennicy żargonu niemiecko-hebrajskiego, loczków i hałatów. Żydzi galicyjscy i z Królestwa Polskiego stanowią główny kontyngens zdrojowisk krajowych i przynajmniej w tym względzie lepszymi są patriotami od wyznawców nowego za-

mnic.

Bukareszt, 30 czerwca. Przeprawa Rosyan przez Dunaj pod Zimnicą trwa nieprzerwanie. Pod Zimnicą budują Rosjanie most. Turcy cofnęli się bez walki i opuścili Sistowę. — Rosjanie, którzy pod Hirsową przeprawili się przez Dunaj, oddaleni są od Sylstryi jedynie 40 kilometrów.

Kładowa, 30 czerwca. Dziewiąty korpus rosyjski przeprawił się w nocy z czwartku na piątek pod Turn-Magurelli.

O legione polskim korespondent do G. z. L. w. w. pod d. 20 z. m. pisze z Carogrodu pomiędzy innymi co następuje:

W ostatniej korespondencji donosiłem wam, że formujący się tu legion odebrał dnia tego rozkaz do wyjazdu, i że nazajutrz, t. j. w piątek, z pewnością wypłynie ztąd do Warny, zkad podobno udać się miał do Szumli i tam dalszego swego czekać przeznaczenia. Jakże miałem wszelkie prawo do przesłania wam takiej wiadomości. Była ona prawdziwą. Rozkaz do opuszczenia Carogrodu odebrała istotnie komenda tego formującego się oddziału. Z tym wszystkim znajduje on się tu dziś jeszcze. A to dla czego? Powód istotnie ciekawy i zabawny. Szukać go zaś trzeba w różnicy, jaka zachodzi między rachubą czasu na zegarze tureckim, a naszym, a la franca. Ministerstwo tureckie według swego oczywiście zegara wyznaczyło godzinę stawienia się oddziału na przeznaczonej do ambarkowania go skelli. Komenda „korpusu polskiego“ stawiała się z nim na wskazanym miejscu podług swojego, polskiego, a la franca zegaru, t. j. o całe 7 i pół godziny później, bo jak na teraz taka między jednym a drugim zachodzi różnica, dla tego, że wedle europejskiego kalendarza słońce w Carogrodzie zachodzi obecnie o godzinie 7 i pół, wedle tureckiego zawsze o 12. Rzecz więc bardzo naturalna, że kiedy „korpus polski“ przybył na oznaczoną skellę, statek przewoźowy, który wraz z transportem innych efektów i przyborów wojennych miał jego zabrać przy okazji do Warny, dawno już z portu na miejsce przeznaczenia wypłynął, a korpus osiadł na piasku wybrzeża, a po wyjaśnieniu pomyłki i nieporozumienia powrócił do koszar, gdzie czekać będzie w pogotowiu na nowy jaki statek transportowy, któryby go znów przy okazji powiózł do Warny. Wtedy też doniosł wam bliższe szczegóły o jego sile i składzie, dziś poprzestając na tym, że w Szumli dopiero, jak mnie zapewniają, broń odbierze i o swoim dowie się przeznaczeniu.

Ważnem jest oświadczenie, wyrażone przez w. wezyra, Edhema baszę w obec Polaków, którym dawał upoważnienie do formowania oddziału ochotników polskich. Powiedział wtedy, wyraźnie w. wezyr, że rząd turecki udziela im prawa do takiej organizacji przez wzgląd mianowicie na trudne położenie, w jakim się dziś wielka część Polaków, po zastanowieniu wszelkich robót, znajduje bez pracy, chce im dać sposób uczciwego utrzymania życia przez usługi, jakie oddać będą mogli Turcy w krytycznym dziś położeniu. Ale jak najuroczyściej oświadcza i zastrzega, że formacya ta nie ma być chorągwią prowokacyjną dla Polski, dla tej niebezpiecznej Polski, która tyle ucierpiała i tak dziś jest wycieńczoną, że każdy niewczesny jej dziś ruch mógłby ją i musiał o zgubę ostateczną przyprowadzić. Kraj sam, są dalsze jego sioły, najpełniej zna położenie swoje i sily, i najpełniej wie, co mu czynić wypada. Jeżeliby sam czuł się w możności przystąpienia do akcji, to Turcy przysłaby mu w pomoc przeciw Rosji, dając środki na uzbrojenie, umontowanie i utrzymanie 10,000 wojska. Nie chce jednak Turcy, powtórnice do Edhema basza oświadczyć, ażeby złudnemi nadziejami prowokowano sztucznie ten biedny naród do lekkomyślnych kroków, które musiałby go zgubić. Rząd turecki nie chce, żeby udzielone Polakom w Turcy prawo do formowania osobnego oddziału zbrojnego miało być nadużyte jako pretekst do agitowania w Polsce.

Z Czarnogóry i Albanii.

Presse podaje rzekomo z dobrego źródła pochodzącą depeszę z Bukaresztu, według której Turcy już od wtorku nie znajdują się w Czarnogórze. Cała dolina Zety pokryta trupami czarnogórskimi i tureckimi.

konu na ziemi polskiej.

Drugą główną zaletę Krynicy stanowi las świerkowy, urządzony dla przechadzek, tuż nad źródłem położony. Dalsze piesze wycieczki odbywają goście kapieliwo do źródła „Słotwinki“, mocniejsi biegną „pod Krzyż“, lub nawet na Jawory, krynicką, „Rigi“ zkad rozległy rozciąga się widok na sąsiednie wierzchy, z pośród których majestatycznie strzelają w niebo Tatry.

Ma i Krynica, niezaprzeczenie zajmująca pierwsze miejsce wśród zdrojowisk krajowych, swoje niedostatki. Braknie jej przyzwoitej i obszerniejszej sali do zabaw; w razie potrzeby zadowalniają się tu salą restauracji „Pod barankiem“, niską, ciemną i nieodpowiadającą zupełnie nowoczesnym wymaganiom.

Czerpanie wody ze źródła wprost kubkiem, który każdy pijanie ze sobą przynosi, także już jest przestarzałym — zwłaszcza jeżeli uwzględniemy nader mizerną publiczność, której część znaczna z przepisami czystości i porządku nie lubi być w zgodzie i za czystość kubka przyniesionego nie daje rękojmi.

Promenada w dzień dzisiejszy robi się tak błotną, że jej używać do przechadzek nie można — nasypem drobnego żwiru ładowy temu zaradzono. W dzień pogodny znów przeszczekają muzyce i sprawiają kurz (po lwowsku „proch“) przejeżdżające tędy wozy, którym przejazd przez „deptak“ należałoby bezwarunkowo wzbrozić, za to trzeba by wyporządzić obok idącą drogę.

Na szosę przed domami pani Dutkiewiczowej i następni należałoby położyć trotoar. Za to znów właściciele domów prywatnych powinni postarać się o lepsze umeblowanie pokoiów, mianowicie o materac sprężynowy i włosienny dla każdego łóżka; trzeba w tej mierze konkurować z zagranicą; dzisiaj bowiem za własne pieniądze każdy chce mieć wygodę, nie tylko w Alpach ale i w Karpatach.

Taksa zdrojowa jest bardzo niska; dla tak zwanych „honorayores“ wynosi 2 złr. od osoby i 2 i pół złr. na muzykę; ubożsi płać 1 złr. taksy i 1 1/4 złr. na muzykę; bardzo wielu nie nie płaci. W sąsiednich wodach np. taksa zdrojowa dwa razy tyle wynosi, a nikt się na jej wysokość nie skarży, skoro tylko widzi, że sumy w ten sposób zebrane rzeczywiście obracają się na upiększenie zakładu.

Ogólnemu brakowi przedsiębiorczości tutejszych mieszkańców przypisywać należy, że nie ma tu stojących na usługi publiczności doradców, choćby tylko takich, jakie są w Szczawnicy. Na zamówienie można posłużyć się koczkiem pocztowym lub dość eleganckim wózkiem p. Nitribitti, aptekarza, którego samo już nazwisko przypomina chemię i farmakopeę.

Kto ma ochotę, może wózkami pana aptekarza lub przybyłym z Muszyny furmanem zrobić z Krynicy wy-

Z azyatyckiego teatru wojennego.

Z Azji donoszą, iż Rosjanie znajdują się obecnie skutkiem ostatnich porażek, jakie ponieśli pod Zewinem i Zeidakem na całej linii w zupełnym odwrocie. — Ekspedycje ich, jakie przedsięwzięli w kierunku Olto, dalej Toprak-Kale a wreszcie w kierunku Zewinu celem zdobycia Erzerumu, nie powiodły się. Wedle tych danych, jakie mamy przed sobą, zdawałoby się, że jenerał Loris-Melikow musiałby, gdyby nie nadeszły mu z Kaukazu posiłki, o co trudno, boć tamtejsze powstanie absorbuje wiele wojska, zrezygnować z wszelkich dalszych operacji i ograniczyć się na obleganiu Karsu, również zabezpieczeniu się przeciw zakusom przyniesienia temu miastu odcieczu.

Także pod Batum nie wiedzie się Rosyanom. Wiadąc to z następującej depeszy urzędowej rosyjskiej: „Woj-ska jen. Ogłobzia zaatakowały 23 bm. Zichidziri. Turcy bronili się zacieple, korzystając z wzgórzystego terenu, sztucznych przeszkód, pomocy monitora i uzbrojonej ludności. Walka trwała cały dzień. Wojska rosyjskie trzymano się dzielnie i zajęły pod wieczór część pozycji nieprzyjacielskiej. Ze strony rosyjskiej zabity pod-pulkownik Tariew, 10 oficerów rannych. Szeregowców 400 zabitych i rannych. Dnia 24 bm. uderzył Turcy na prawe skrzydło i centrum armii rosyjskiej pod Samebah. Po gwałtownej walce, w której po stronie tureckiej brały udział świeżo przybyłe bataliony arabistafskie i strzelcy 4 korpusu, zostali Turcy z wielkimi strata-mi za pomocą bagnetów i kartaczy odparci. W skut-ku spóźnionej pory i bliskości fortyfikacji tureckich, ściganie nie trwało długo. Turkami dowodził Derwisz basza.“

Jest to raport rosyjski o bitwach, o których Turcy przed czterema dniami donieśli, przypisując sobie, i jak się zdaje nie bez powodu, znaczne zwycięstwo.

NIEMCY.

* Berlin, 1 lipca. Sprawa p. Skrzeczka, uwie-zionego księgarza z Lubawy w gorszym i więcej rażącym przedstawia się świetle, aniżeli niedawna sprawa ks. dr. Kanteckiego — tak rozwodzi się Frankfurter Ztg. W ostatnim przypadku mogła władza przynajmniej powiedzieć, że naruszone tajemnicę urzędową i popełniono dyscypl. przestępstwo. Uwieszenie natomiast p. Skrzeczka ma ku temu posłużyć, aby mógł przekonać się: czy w ogóle zasądzo dyscyplinarne przez gęstwo. Wedle więc praktyki panów kwidzyńskich żaden nakładca książek bezimien-nych, ani żaden redaktor nie może być więcej pewny swej wolności. Przypuśćmy, że ukaże się broszura lub artykuł dziennikarski opisujący słabe strony instytutu prokuratorskiego, albo też krytykujący niedostatki i ujemne strony urzędów pocztowych i telegraficznych, a słaby tylko domysł, — cień podejrzenia pp. Leonhardta i Stephana zwrócony przeciw urzędnikom swych wydziałów, doprowadzi do tego, że nakłady i redaktorowie będą mieli tylko wybór pomiędzy dwoma ostatecznościami: albo pod przysięgą wymienić muszą autora, albo też pójdą do więzienia. Ostróżni nakłady zrobią przeto dobrze, że za-wczasu potworzą sobie filie po za granicami kraju i prze-sła im wszystko to, coby tylko obudzić mogło we wła-dzach podejrzenie co do autorstwa. Filie te nadesła im druki jako nowości i nakłady śmiało następnie powie-dzieć mogą, że podejrzenie rzekomo rzeczy nadesłane im zostały z zagranicy. — Prócz powyższego artykułu Frankfurter Ztg. znajdujemy w tej samej sprawie ciekawsz jeszcze ustęp w Börsen Courier. Pomiędzy innymi, za który całą odpowiedzialność pozosta-wić musimy podającemu go pismu, brzmi jak następuje: „Sprawa p. Skrzeczka jest tem ciekawszą, że wedle do-szłych nas informacji, księgarz Skrzeczek jest reprezen-tantem i administratorem drukarni i księgarni lubawskiej, której właściwymi właścicielami jest zamieszkały w Luba-wie sędzia powiatowy Kolkmann. Pomiędzy sędzią po-wiatowy dał pieniądze na założenie interesu, a p. Skrze-czek jest tylko jego urzędnikiem, je i mieszka u swego chlebodawcy. Publiczność zna ten stosunek a sąd jest przekonany, że p. sędzia powiatowy Kolkmann jest au-torem broszury, w której przedstawione są ujemne strony pruskiego stanu sędziowskiego. P. Skrzeczek twierdzi naturalnie, że sam jest właścicielem księgarni i co do formalnej strony ma słusność, bo w obec publiczności

cieczkę do Żegiestowa. W dwie godziny przez Powro-żnik, Muszynę, Milik, Andrejówkę stanąłem w Żegie-stowie. Ostatnia część drogi wierzchem, przez którego wnętrze wybito tunel dla kolei tarnowsko-lechowski, należy do najpiękniejszych wycieczek karpaccich. Wą-zutka lecz gładka droga przypięła się do skały i suwa się po niej w zygasku wśród świerków, jodeł a później buków; z lewej strony stok spadzisty, zarosnięty lasem, z pośród którego przegląda się doza srebrna wstęga wiją-czego się zakrętami Popradu; po Popradem obrośnie wierzchy, tu i owdzie wioski spiskie, wszystko razem wią-że się w uroczą całość, której wdzięk psuje chyba myśl: co by się z tobą stało, gdyby lecały na złamanie marku bez hamulca wózek potknął się i zesunął po skale w objęcia Popradu?

Myśli tej nie zdołałem jeszcze rozproszyć żadnym filozoficznym balsamem, gdy woźnica zawołał: „Jesteśmy w Żegiestowie.“ Żegiestowski zakład zdrojowy jest to może najmniejszy zakątek na świecie: w szczeliny za-krytej bukami góry skryło się kilka domków — parę nowych, parę starych — oto wszystko.

W poznańską Podgórną ulicę schowałbyś dwa Że-giestowy. Najwyżej leżący z tych domków, w wierz-chołku trójkąta, to restauracya, obok której mieści się szopka ze źródłem, brudna, pochylona; nieprzypuszczał-bys wcale, że kryje ona ów brylantek żelazistych zdro-jów, jakim jest bezzwzględnie zdroj żegiestowski. Poni-żej są łazienki z kilkunastu celami i wanienkami jak dla dzieci.

Zaszedłem do restauracji, utrzymywanej podobno przez Słowaka — jedynej w Żegiestowie; zastałem w niej kilku księży, młode małżeństwo świeżo przybyłe, miejscowego lekarza zdrojowego, jeżeli się nie mylę, p. dr. Tytusa Szczepańskiego. Ze Słowakiem porozumiewa-mo się za pomocą owiej „Allgemeine Slavische Spra-che“, a ortografia spisu potraw okazała się w najwyż-szym stopniu fonetyczną. Jeżeli zaś obiad miał dać wy-obrazienie o słowackich postępek w gastronomii, to śmiem przypuszczać, że bratnie plemię w gastronomii z pewnością większych zdobyczy dokonało.

Ale za obiad wynagrodził mię widok z altanki nad Popradem wznieśionej: ten jeden widok zdobywa serce dla Żegiestowa na zawsze, opisać go nie umiem — przy-jedź, czytelniku, z miłą sercu twemu czystelniczką, zasiadaj w tej altance a będziesz marzył i dumał — jak ja du-małem, aż mię zbudził niespodziany gość na tej scenie, p. Józef Richter zapytaniem: „coż u kąt pan tu robisz w Żegiestowie?“

Dr. R.

figuruje jako taki. Tak publiczność jak i dyrektor sądu wiedzą dobrze o tem, że p. Skrzeczek nie ma po temu uzdolnienia, aby mógł być autorem tego rodzaju broszury, jak również publiczną jest tajemnicą, że sędzia powiatowy Kolkmann jest jej autorem. Wszystkie te przeciegi okoliczności nie są wedle zwyczajnych pojęć wystarczającymi, aby mogły rozumowi laików wytłumaczyć tak nakaz przymusu świadczenia, jak i uwięzienie p. Skrzeczka.

Ks. Bismarck przyjechał z Kissingen do Berlina, gdzie krótki tylko czas zabawi i prawdopodobnie wyjedzie do Varzinu. Wedle dzisiejszych dobrze poinformowanych dzienników berlińskich wszelkie pojawiające się pogłoski, jakoby ks. Bismarck miał umyślnie przerwać w Kissingen kurację i z politycznych względów udać się do Berlina a następnie wyjechać do cesarza do Ems — nie mają żadnej podstawy. Kanclerz niemiecki ma do Varzinu najkrótszą drogę z Kissingen na Berlin i ta jedynie okoliczność jest powodem przybycia jego do stolicy Niemiec.

Przed dwoma laty miał kapitan pruskiego generalnego sztabu Colmar Goltz wykład w pewnym naukowym Towarzystwie berlińskim: „O armii nadligerskiej w ostatniej wojnie francuzko-niemieckiej.“ Przed niedawnym czasem ogłosił ten sam kapitan większe wojskowe dzieło pod tytułem: „Gambetta i jego armie“. Dzieło to wywarło wielkie wrażenie, mianowicie w pewnych kołach wojskowych, przy czem nie podobał się szczególnie występować na rzecz dwuletniej służby wojskowej w miejsce dotychczasowej trzyletniej. W najwyższych sferach wojskowych usteęp ten tak wywołał nieukontentowanie, że kapitan Goltz, jeden z najzdolniejszych oficerów generalnego sztabu, odkomenderowany został z dotychczasowego swego stanowiska i przydzielony do jednego z pułków zalogujących w Dessau. Frankfurter Ztg. dowiaduje się wprawdzie z pewnego źródła, że władza wojskowa przyrzekła kapitanowi Goltz po roku służby w Dessau powrócić do generalnego sztabu — ogół prasy niemieckiej nie wierzy jednak temu. — Kapitan Goltz doznał tego samego losu, co przed niedawnym czasem pewien książę austriacki, także nader zdolny oficer wyższy.

FRANCYA.

* **Paryż**, 29 czerwca. Główną sprawą, jaką się obecnie tak rząd jak i stronnictwa rozmaite i ich organa zajmują, jest termin rozpisania nowych wyborów. Sprawa ta ma być przedmiotem narady gabinetu, jaka się jutro w pałacu Elizejskim odbędzie. Rzeczka wszakże jest dotąd nieopiniowaną, czy na naradzie tej rzeczywiście ostateczna w tej mierze zapadnie uchwała i czy termin ich, jak Temps zapewnia, na pierwszą połowę września naznaczony zostanie. To wszakże pewna, że ks. Decazes, który dziś udał się do dep. Gironde dla wzięcia udziału w uroczystości pogrzebowej, na ostatniej naradzie gabinetu dopominał się z największą natarczywością, aby rząd jak najprędzej wyszedł z położenia „provisorijnego“, jakie mu zamach z 16 maja zgotował, przyczem podniósł to mianowicie, że rząd włoski zwrócił uwagę jego na to, że Francja dobrze uczyni, jeżeli przyspieszy nowe wybory, ponieważ mocarstwa europejskie nie będą się z obecnym rządem wdawały w żadne pertraktacje, dopóki nie będzie znów miał przy boku swym parlamentu. I minister wojny jest choć w innym względzie za ścisłym trzymaniem się gruntu legalnego i zagroził natychmiastowem ustąpieniem, gdy dwóch wyższych oficerów armii paryskiej, znanych jako republikanów, przenieść chciano do innych pułków.

Jak dalej jeden z tutejszych korespondentów Köln. Ztg. z najpewniejszego dowiaduje się źródła, zdecydował się i marszałek Mac Mahon nie opuścić gruntu legalnego i nie zgodzić się na nic, coby go kiedyś zaprowadzić mogło na ławę oskarżonych. Pozostawia on ministrowi wprawdzie zupełną wolność działania lecz żąda, aby działali wedle ścisłych przepisów prawa. Zdaje się nam, że to nie bardzo im dowierza, gdyż często widuje się z p. Dufaure, do którego zawsze ma jeszcze jak największe zaufanie i którego rady w najważniejszych kwestiach podobno zasięga. Często widywanie się p. Dufaure z marszałkiem było powodem do pogłoski, że część lewego centrum chce odłączyć się od lewicy i przy przyszłych wyborach poprzeć rząd. Pogłoska ta jednak jest fałszywą.

Jak Français donosi, nie ścierpi rząd, aby na prowincji zakładano księgarnie dla sprzedaży republikańskich dzienników, i dla tego polecił prefektom, aby księgarzom tym wytaczali procesa jako ukrytym kolporterom. Na prowincji rozpoczęto tymczasem walkę, której skutki mogą być bardzo ważne. Gironde bowiem, główny dziennik republikański w Bordeaux, wytoczył prefektowi proces o to, że wszystkim kolporterom, którzy go sprzedawali, odmówił koncesji, uważając to za obcięcie prawa, wedle którego nie wolno pojedynczym dziennikarom na drodze administracyjnej odbierać koncesji do sprzedaży po publicznych ulicach. Dzienniki: République de l'Allier i Progrès de l'Ain donoszą, że w równy sposób wystąpią przeciw prefektom. I paryski Temps zakazany został na niektórych dworcach i zbiera przeto materiały do skargi sądowej. Nareszcie grozi Journal des Débats rządowi skargą przed izbami, jeżeliby odrzucił nowe wybory po za dzień 25 września. Wszystkie zresztą ważniejsze dzienniki przygotowują środki i sposoby, by bez pośrednictwa kolporterów dostały się w ręce swych abonentów, a prócz tego rozpowszechniają republikańskie broszury, pisane w języku patois, jakim po rozmaitych prowincjach mówią.

Dwóch członków lewicy pp. Dutilleul, jeden z dyrektorów w ministerstwie skarbu, i Morel, deputowany z departamentu de la Meurthe, oświadczyli, że nie podpisują programu 363 deputowanych i występują z frakcji.

Deputowany de Marcère, minister spraw wewnętrznych w ministerstwie p. Dufaure, wystosował do p. Wilkora Pessard, nowego redaktora Petit Parisien, pismo, które kończy się słowami: „Kwestya tak stoi: rzeczpospolita albo 3 monarchie, które względem siebie wzajemnie są zadowolone. Kraj wie to i jest spokojny i czeka. Odpowiedź on niezadługo owo, sobą samymi zajęty i śmiały interlokutor, że z rzeczpospolitą od lat sześciu zdołał sobie zabezpieczyć pracę swoją i pokój. Niechaj mu polecają coś nieznanego groźnego; przy swym zdrowym zmysle odpowie: rzeczpospolita założona; ona zabezpiecza moje prawa i moje interesa i dla tego zastrzymuje ją.“

Wszystkie oporne rady gminne zamierza rząd zastąpić t. z. komisjami gminnymi. Stało się to już w Tulie w departamencie Corrèze, dalej w Amiens, w Castillon itd. Pan Peraldi, republikański mer w Ajaccio, został zasuspendowany. Patrie zapewnia, że nadzieja republikanów, iż przy przyszłych wyborach zwyciężą, staje się z dniem każdym węższą; natomiast twierdzi Courrier de France, że republikanie nie tylko mają nadzieję lecz

pewność, że po ich stronie będzie znowu większość w przyszłej Izbie.

W Angouleme i okolicy pracują od dnia 16 maja po wielkich fabrykach już tylko przez 5 godzin, a w innych miastach fabrycznych skrócono również czas pracy, gdyż od dnia tego zupełny w interesach nastał zastój.

République Française napomina ludność paryską, aby podczas jutrzejszego przeglądu wojska wstrzymała się od wszelkich demonstracji i zachowała się zupełnie spokojnie, gdyż istnieje stronnictwo, które chce korzystać z sposobności dla wywołania rozruchów.

Księgarnia Hachette, mająca wyłączne prawo sprzedawania książek, broszur i dzienników na dworcach, ogłasza, że na przyszłość żadnych już gazet na dworcach sprzedawać nie będzie, ponieważ jej zakazano sprzedawać gazety republikańskie a nawet Temps.

Opowiadają tu sobie, że ekscesarzowie ma się ożenić z Donną Maryą del Pilar, córką królowej Izabelli. Ekscesarzowa Eugenia miała podczas pobytu swego w w Hiszpanii, wsparta poleceniami Watykanu, zawiązać odośnie rokowania.

ANGLIA.

* **London**, 29 czerwca. Wydana co dopiero księga błękitna zawiera tylko sprawozdanie angielskiego wicekonsula w Bośni, Edwarda Freemana, przesłane lordowi Derby a datowane z dnia 5 czerwca 1877. Sprawozdanie to rozwodzi się nad pytaniem, które już niejednokrotnie było poruszane, a mianowicie: czy Turcy jeńców bośniackich wbijali na pal. Po różnych za i przeciw wywodach, odpowiada wicekonsul angielski na pytanie to przecząco, mimo że kapitan Bellobraid z pułku arcyksięcia Ernesta, twierdzi stanowczo, że na własne widzieli, jak Turcy męczyli w pomienionym sposobie pojmanyh jeńców. Sprawozdanie wicekonsula Freemana kończy się temi słowami: „Rezultat ostatnich moich podróży przekonał mnie, że wszelkie pogłoski o okrucieństwach popełnionych przez Turków bardzo były przesadzonymi. Więci dochodzące do wiadomości publicznej o okrucieństwach tureckich nie są wprawdzie bez podstawy, ale tak bywają przekraczane, przesadzone i podrabiane, że rzeczywistej prawdy domać się trudno. Mam to przekonanie, że podróży moja w północnych częściach Turcji nie była bez skutku a Turcy doszedłszy do przekonania, że śledzeni są na każdym kroku, zaprzestają dalszych okrucieństw.“

Morningpost pisze na naczelnem miejscu co następuje: „Spodziewać się należy, że środki potrzebne do postawienia armii lądowej i na morzu na stopę wojenną, nie będą odroczone. Jeżeli przewidywane rosyjskich proroków i wojskowych krytyków się ziszczą, to albo Turcy będą zwyciężeni a nasze interesa na szwank narażone, albo też będziemy świadkami nagłego zawarcia pokoju, przy którego warunkach głos nasz powinien być wysłuchany. Aby w pierwszym przypadku bronić naszych interesów, a w drugim nadać znaczenie głosowi Anglii, musimy natychmiast potrzebne porobić przygotowania i nie być z niemiaka zaskoczeni. Mamy nadzieję, że ani godzina więcej nie będzie straconą na próżno i szkoda żąd nie urośnie dla państwa.“

Rząd rosyjski zamówił u angielskiego fabrykanta Whitehead 100 tak zwanych torpedów rybi. Rosyjanie używali dotąd torpedów systemu Harveya, które nie skutkowały należycie. Rosyjska naczelna komenda postanowiła, jak twierdzą w Londynie, spędzić najpierw wszystkie tureckie monitory z Dunaju, lub zniszczyć je, a następnie wypłynąć z swą flotą pancerną, znajdującą się obecnie w Mikolajewie, posilając się przy tem okrętami torpedowymi, których budowa jest na ukończeniu.

Nowa rosyjska pożyczka 200 milionów rubli, którą rząd zamierza zebrać w kraju i wydać po 90 procent, dała powód Timesowi do pewnych uwag. Pierwszorzędny ten organ angielski twierdzi, że nowa pożyczka będzie przymusową a kurs jej obniżony tem więcej uderza, że najnowsza pożyczka Rosji za granicą ma i tak już obniżony kurs do 70 procent. Przy niskiej nader cenie rubli, pisze dalej Times, nie otrzyma rząd rosyjski za swą pożyczkę więcej jak 19,500,000 lirów, która to suma bynajmniej nie wystarczy na operacje wojenne na tak wielkie rozmiary. Jeżeli, a co jest prawdopodobnem, część nowej pożyczki zmienioną zostanie na gotówkę, to wartość rubli papierowych spadnie jeszcze więcej i popyt na nie będzie bardzo słabym. Tajemniczą zresztą jest w Londynie — kończy Times — jak w ogóle może pożyczka rosyjska utrzymać kurs swój na stałym ładzie, kiedy powszechnie znanym jest oplakany stan finansów rosyjskich.

Telegramy.
(Z biura Wolfa.)

Petersburg, 2 lipca. Depesza urzędowa z Zimnicy z dnia 1 lipca donosi, że rozpoczęta w dniu 28 czerwca budowa mostu miała być wczoraj ukończoną, gdy naraz burza powstała w nocy z 29 na 30 czerwca zerwała cały most i zatopiła 26 pontonów. Budowa mostu dopiero przeto dzisiaj ukończoną zostanie.

Carogród, 2 lipca. Depesza komendanta z Suchumkale donosi, że w środę na wojska tureckie budujące szanice na Tohamtochora uderzyli Rosyjanie w liczbie 15,000. Bitwa trwała przez cały dzień. Turcy odparli wreszcie Rosyan otrzymawszy posiłki i wspomaganie przez pancerne fregaty.

Paryż, 2 lipca. Journal officiel ogłasza rozkaz dzienny Mac Mahona do armii z okoliczności wczorajszego przeglądu wojska. Marszałek wypowiada zadowolenie swe z ruchów, ewolucji i ducha żołnierzy. „Rozumiecie dobrze wasze obowiązki — powiada dalej. Liczę na was przy obronie najdroższych interesów kraju. Pewnym jestem, że dopomożecie mi do utrzymania powagi prawa i pozwolicie mi spełnić całkowicie powierzoną mi misję.“

Wiedeń, 1 lipca. Do N. f. Presse telegrafują że Rosya podała następujący projekt uregulowania stosunków z Watykanem. Rosya ma proponować kandydatów na opróżnione posady biskupów. Biskupi składają po mianowaniu przysięgę wierności. Skazani na wygnanie biskupi polscy otrzymają amnestya, jeżeli pisemnie poddadzą się ustawom państwowym. Jednakże nie wszyscy biskupi wydaleny z swoich diecezji mogą powrócić. Rosya chce przyznać swobodę kościołowi polskiemu w granicach ustaw państwowych. Kongregacye w Rzymie badają tę propozycję rosyjską.

Pera, 1 lipca. Głównym celem rządu jest obecnie utworzenie dostatecznej rezerwy. Przedewszystkiem usiłowania Mahmuda Damata i Redifa paszy skierowane są w tym kierunku. Jedenaście batalionów mustahizów odejdzie dzisiaj do Azji. Tutaj wiele sobie obiecują po redifach i wielkie w nich pokładają zaufanie. Straty Turków pod Maczynem podają w 706 ludzi; pod Sistówą mieli stracić Rosyjanie 2000 ludzi. Uważają tutaj za

prawdopodobne, że Derwisz pasza odetnie odwrót Rosyanom, których siły są rozdrobnione i którzy nie mają rezerw. Korpus pod dowództwem księcia Hassana liczy 35,000 ludzi, między tymi 15,000 wojska egipskiego. Armia Zofii otrzymała rozkaz, by wyruszyła dla zamknięcia wąwozów Bałkanów.

WALNE ZEBRANIE

Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich.

W sobotę na m. sali bazarowej odbyło się walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich, na które dość licznie stawili się członkowie tegoż Towarzystwa; dyrektora stawili się w całym swym składzie. Zebranie zagała przewodnicząca w dyrekcyi p. Moraczewska, wywołując obecnych do wyboru przewodniczącej. Powołana przez aklamacją na przewodniczącą pani sędzina Potworowska, po zaproszeniu na sekretarkę panny Anieli Czapalskiej i odczytaniu przez tę protokołu z poprzedniego walnego zebrania, odpowiednio do porządku dziennego wezwiała dyrektora do zdania sprawy z czynności. W imieniu dyrekcyi pani Moraczewska przedstawiła, co następuje:

„Wywieczając się z przyjętego obowiązku, składa dyrektora sprawozdanie z rocznych czynności swoich.

W ciągu roku należały do dyrekcyi panie: Emilia Sczaniecka, Leonardowa hr. Kwilecka, Józefa Kościelska, Bibiana Moraczewska, Anastazy Danysz, Helena Osowicka, Bronisława Grabska, Marya Wilczyńska, Marya Sczaniecka, Kaźmira Zabłocka, pan Dobrowolski.

Po ukończeniu sprawy zatrzymały nadal: przewodniczącą pani Moraczewska, sekretarstwo p. Marya Sczaniecka, kasyerstwo p. Danysz.

Następnie podzieliła dyrektora pomiędzy siebie szczegółową opiekę nad uczennicami tak pod względem nauki, umieszczenia ich, jako i moralności.

Nad nauczycielkami, krawczyniami, modystkami panie: Osowicka, Moraczewska i Zabłocka.

Nad uczennicami handlu panie: Kościelska, Danysz i Marya Sczaniecka.

Nad kucharkami, gospodyniami wiejskimi panie: Emilia Sczaniecka, Grabska i Osowicka.

Nad szewczyniami, introligatorkami, rękawiczniczkami panie: hr. Kwilecka, Marya Sczaniecka i Zabłocka.

Nad fryzjerkami panie: hr. Kwilecka, Wilczyńska i Osowicka.

Nad praczkami panie: Wilczyńska i Grabska.

Nad fotografistkami panie: Kościelska i Moraczewska.

Nad aptekarkami panie: Kościelska i Danysz.

Nad bonami, ochraniarkami panie: Emilia Sczaniecka i Wilczyńska.

Nad szmuklerkami panna Grabska.

Szczegółowe sprawozdania sekretarki i kasyerki pojął tak co do liczby i działów nauki uczennic jako i funduszy Towarzystwa.

Winno jednakże całe grono dyrekcyi podziękować zakładom naukowym pań Danysz i Estkowskiej za bezpłatne przyjęcie uczennic, również i pani Szumińskiej, która jak w ubiegłych latach tak i w ostatnim roku przyjęła bezpłatnie w naukę sześć uczennic do swego magazynu strojów i krawieczyzny. Niemniej i pani Mirskiej, która ofiarowała miejsce bezpłatne dla dwóch uczennic w swoim zakładzie fotografii.

Z przykrością przychodzi zaznaczyć dyrekcyi, iż drugie miasto prowincji Gniezno od lat trzech wyłącza się od wszelkich składek na rzecz Towarzystwa. Dyrektora udawała się do wielu pań w tym mieście, lecz wszystkie uchylały się od tego obywatelskiego obowiązku.

Począł p. Marya Sczaniecka zdała sprawę z czynności dyrekcyi w sposób jak następuje:

W ciągu roku od 30 czerwca 1876 po dziś dzień odbyła dyrektora 22 posiedzenia t. j. dwa razy na miesiąc wyjąwszy lipiec w którym to czasie dla nieobecności większej części członków czynności Towarzystwa były w zawieszeniu.

Złożono na ręce dyrekcyi podań o stypendya 71, z tych 51 zostało uwzględnionych, 7 zostawionych do późniejszego rozstrzygnięcia, 13 odrzuconych.

Na naukę wyższej pensji zgłoszilo się przyjęto odrzucił w zawiesz.

„ śpiewu	10	5	4	1
„ handlu	4	3	—	—
„ systemu Fröbla	1	1	—	—
„ fotografii	1	1	—	—
„ aptekarstwa	1	—	—	1
„ introligatorstwa	3	2	1	—
„ szmuklerstwa	1	1	—	—
„ krawieczyzny	32	22	6	4
„ fryzjerstwa	1	1	—	—
„ szewstwa	3	3	—	—
„ wiejskiego gospod.	4	4	—	—
„ kucharstwa	4	4	—	—
„ prania	3	3	—	—
	71	51	13	7

Na stypendyach było tego roku uczennic 33, z tych ukończyło naukę 22; zrzekło się pomocy 2, jedna umarła i jednej oświadczyła, że nie potrzebuje pomocy Towarzystwa dla jej nieuszanowania w obec przełożonej.

Uczących się nauczycielek wyszły z pod opieki

„ w szkole handlu	4	3	1
„ aptekarka	3	—	1
„ krawczyni	8	—	8
„ modystek	2	—	2
„ fotografii	1	—	—
„ introligatorstwa	2	—	—
„ rekawicznictwa	1	—	—
„ fryzjerstwa	1	—	1
„ szewstwa	2	—	1
„ praczek	5	—	4
„ gospodyń wiejskich	3	—	2
„ kucharek	4	—	2
	38	—	26

Z powyższych uczennic dla lepszego ukształcenia wysłała dyrektora 1 buchalterkę do Brzeż, 1 fryzjerkę do Berlina, reszta uczennic pobiera naukę w Księstwie Poznańskiem. Kandydatek czekających na stypendya jest obecnie 75. Krawczyń 35, modystek 4, wiejskich gospodyń 4, praczek 2, kucharek 2, fryzjerka 1, rekawiczniczka 1, bona 1, szmuklerka 1, szewczyna 1, aptekarka 1, 5 buchalterek, 16 nauczycielek i 1 uczennica śpiewa.

Następnie kasyerka p. A. n. Danysz przedstawiała stan kasy tak:

I. Dochody zwyczajne: 4032 zł 80 gr.

2. Składki z powiatów:

„ Powiat babimostki	—	—	—
„ bukowski (kolektorka pani Szubertowa)	123	—	—
„ czarnkowskiego (kolektorka pani Szumanowa)	12	—	—
„ chodziejski	—	—	—
„ gnieźnieński (kolektorka p. Wągrowiecka) podkolek. pp. Nieżychowska i Bojanowska	33	—	—
„ kościański (kolektorka p. W. Niegolewska)	214	—	50
„ krobki (kolektorka pani M. Wilczyńska)	94	—	—
„ krotoszyńska (kol. p. Chełkowska)	165	—	35
„ międzychodzki	—	—	—
„ międzyrzecki	—	—	—
„ mogiński (kolektorka p. Bielicka)	199	—	25
„ obornicki (kolektorka p. Turno)	120	—	—
„ odolanowski (kolektorka p. A. Ta-	—	—	—

„ czanowska)	269	—	—
„ ostrzeszowski (kolektorka p. Przyjemka)	197	—	—
„ pleszewski	—	—	—
„ poznański (kolektorka pani Jarczewska)	60	—	—
„ (pani Plucińska) osobista składka	24	—	—
„ średzki (kolektorka p. Jackowska)	335	—	40
„ szamotulski (p. Lubińska składka osobista)	10	—	—
„ śremski (kolektorka p. Karśnicka)	201	—	—
„ Sreń miasto (kolektorka p. Karpińska)	22	—	50
„ wągrowiecki (kol. p. Brezina)	345	—	—
„ wrzesiński (kol. p. Żychlińska)	72	—	—
„ (p. hr. Ponińska i p. Bolesławska, składki osobiste)	33	—	—
„ wschowski	—	—	—
	Razem	6562 zł 80 gr.	
3. Składki z Poznania	984	—	45 gr.

II. Dochody nadzwyczajne:

Z loteryi za pośrednictwem Kuryera poznańskiego	5	—	50
Z pośrednictwem Dziennika poznańskiego	63	—	50
Procent od 1800 marek	47	—	25
Procent od listów zastawnych	66	—	—
W miejsce powinowatych Nowego Roku	92	—	50
Zwrot spłaconego stypendyum	30	—	—
Dochód z balu	1677	—	80
Pani hr. Skórzeńska z Lubostronia złożyła	75	—	—
„ Anna hr. Mielińska	150	—	—
„ hr. Węsiersko-Kwilecka	30	—	—
P. hr. Sierakowski Alfons	50	—	—
P. hr. Mieliński Józef	150	—	—
P. Gasiorowski z Paryża	150	—	—
Z Paryża	75	—	—
Od F. K.	30	—	—
	Razem	2692 zł 05 gr.	

Dochód ogólny 10,239 zł 30 gr.

Rozchód:

Na stypendya wydano	4810	—	45 gr.
Z kasy dołożono do uzupełnienia, kupna listów zastawnych	81	—	85
Koszta balu, później podane	34	—	—
Wozno za bieranie składek, inseraty, papier, portoryum i opłata sali	89	—	70
	Razem	5016 zł 05 gr.	
Dochód	10,239	—	30 gr.
Rozchód	5,016	—	—
Pozostaje w kasie	5,223	—	30 gr.

Wreszcie p. Moraczewska do powyższych sprawozdań podała co następuje:

Na zakończenie powyższego rocznego sprawozdania dołączę dyrektora spis uczennic wykształconych kosztem Towarzystwa od czasu jego zawiązania, to jest przez ciąg lat sześciu. Cyfra ta, dając pogląd na ogólne czynności Towarzystwa, objaśnia zarazem spożytkowanie złożonych na ten cel funduszy.

Mimo usiłowań dyrekcyi w zachęcaniu uczennic do rozlicznych praktycznych zawodów w liczbie zgłaszających się przemagają zawsze krawczynie i nauczycielki, powiadomienie, iż oczekiwać im przyjdzie na pozyskanie stypendyi lat kilka, rzadko którą odrzuci. Doszła też liczba krawczyń zapisanych w poczet kandydatek do kilkudziesięciu, nauczycielek do kilkunastu. Niebędęm się stać zatem w interesie petentek, aby rodzice lub opiekunowie zachęcali je do innych zawodów objętych ustawami, którychby naukę prędzej rozpoczęły.

Od dnia zawiązania Towarzystwa 8 maja 1871 do 1 lipca 1877 ukończyło naukę:

17 nauczycielek, 5 buchalterek, 3 bony, 1 muzykuszka fortepianu, 1 ochraniarkę, 47 krawczyń, 9 modystek, 1 fryzjerka, 1 introligatorka, 1 rekawiczniczka, 12 wiejskich gospodyń, 8 kucharek 13 praczek, 1 aptekarka. Ukończyło naukę 130, 12 pozostało w nauce z r. 1876—1877, razem pobierało stypendyum w ciągu lat sześciu 142.

Koszta wyniosły:

1871—1872 roku	365	tal.	27	sg.	6	fen.
1872—1873 roku	1204	—	16	—	—	—
1873—1874 roku	1885	—	27	—	—	—
1874—1875 roku	1532	—	13	—	—	—
1875—1876 roku	1693	—	24	—	—	—
1876—1877 roku	1603	—	14	—	—	—
	Razem	8268	tal.	2	sg.	fen.

A zatem w przecieciu jedna uczennica kosztowała 58 talarów.

Następuje wybór członków dyrekcyi w miejsce w tym roku występujących. Wybrano ponownie pp. J. Kościelską i Anastazy Danysz; w miejsce zaś p. Maryi Wilczyńskiej, która oświadczyła, iż ponownego wyboru nie przyjmie, wybrano p. K. Żupalską.

Na tem walne zebranie ukończono

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 2 lipca.

* Tutejsze Towarzystwo młodych przemysłowców postanowiło ostatecznie na ostatnim posiedzeniu stosownie do wniosku komisji w tym celu wysłanej dnia 11 zm., urządzić na Boże Narodzenie wystawę własnoręcznych wyrobów członków do tegoż Towarzystwa należących.

* Wiceprezes tutejszej regencyi p. Wegner i wyższy radca regencyi p. Massenbach udali się w sobotę do Leszna prawdopodobnie w interesie środków przeciw szaraczce, która się w tamtejszej okolicy. Tymczasem wiadomości inspektora gospodarczego p. Ebella w Nowymyślach, wsi do dóbr szamotulskich należącej, radcę ziemiańskiego w Obornikach, że na tam samem co roku przeszłego miejsca pokazała się szaraczka, lecz w małej tylko liczbie. Dalej okazała się szaraczka na odłanach o pół mili od Skwierzyny polach wsi Czajki i na gruncie młynarstwa parowego Fährndricha, gdzie już znaczne poczyniła spustoszenia. Dla tego wezwwała władza policyjna wszystkich właścicieli domów o dostawienie na minioną sobotę człowieka, aby połączonymi siłami zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się tej strasznej plagi.

* W alei pod Gołęcinem znaleziono w piątek rano zabitego tamtejszego stróża. Głowa jego była krwią okryta, oko jedno wystąpiło z czaszki, tak że zabitego zaledwo poznać było można. Odbudka wykazała, że prawdopodobnie został zabity kamieniem i że natychmiast ducha wyzionął.

* W tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w tygodniu od 24 do włącznie 30 b. m. 48 urodzeń i 43 przypadków śmierci; pomiędzy urodzonymi było 21 chłopców a 27 dziewcząt; pomiędzy zmarłymi 25 osób płci męskiej a 18 osób płci żeńskiej. Pomiedzy umarłymi znajdowało się 19 dzieci niżej roku i jedno dziecko nieżywo urodzone. W tymże czasie zawarto 10 ślubów cywilnych.

* Jak Ostdeutsche Ztg donosi, wyznaczył król na budowę miejskiego teatru prócz przekazanych dawniej 120,000 m. jeszcze uznaną przez reprezentacya miejską za konieczną dla przeprowadzenia tej budowy sumę